

oprac. archiw. teatru 2013
Barbara Rój



++
CHĘTNIKOWA Zofia

2 d. Klukowska

NSZ

2718 | WSK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — 2718 / WSK
Chetnikowa Zofia
z d. Klukowska

I. Materiały dokumentacyjne

I/1 – relacja właściwa

I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora

I/3 – inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora

II. Materiały uzupełniające relację

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”):

III/1 – dot. rodziny relatora ✓

III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r.

III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939–1945)

III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r.

III/5 – Inne... ✓

IV. Korespondencja

.....
.....
.....
.....

V. Wypisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”] ✓

VI. Fotografie

J. 2718/WSK

Chętnikowa Zofia z d. Klukowska
(1892-1950).

- III | 1. Materiały dot. rodziny relatorki
- Wiesława Laszkońska "Zofia z Klukowskich Chętnikowa 1892-1950" - Artykuł przekazywany przez Srenę Makowską 6. czerwca 2001r
 - Kserokopia artykułu (...) strony 31-55
 - A-4, k. 24, s. 24.
 - Fotografie integralnie połączone z tekstem.
 - (2 identyczne egzemplarze - tj. w k. 48, s. 48)



ZOFIA Z KLUKOWSKICH CHĘNIKOWA
(1892-1950)

Ilekczo słyszę o doc. Adamie Chęniku, etnografie, który zajmował się dziejami ziemi kurpiowskiej, zmarłym w 1967 r., myślę również o jego pierwszej żonie - Zofii.

Od jej śmierci mija już 47 lat.

Pamięć o A. Chęniku jest żywa. O nim się mówi, pisze, często składa kwiaty na grobie, nadaje jego imię szkołom. opowiada uczniom, turystom i harcerzom obozującym każdego lata nad Narwią w Nowogrodzie.

Niejednokrotnie, słuchając mówców przedstawiających zasługi doc. A. Chęnika jako założyciela Muzeum Kurpiowskiego w Nowogrodzie, spodziewałam się, że usłyszę również o Zofii Chęnikowej. Pamiętam przecież, że w Nowogrodzie ludzie mówili, iż to w dużej mierze dzięki Zofii Chęnikowej powstało Muzeum; mówili też, że sam A. Chęnik nie byłby w stanie urealniać swoich zamierzeń gdyby nie jej pomoc finansowa i serdeczne zaangażowanie w jego idee. O zasługach Zofii dla Muzeum wspominał również w r. 1937 A. Chęnik w swojej broszurce „Prawda o Muzeum w Nowogrodzie”.

Dzisiaj o Zofii Chęnikowej słyhać niewiele. Często odnoszę wrażenie, że nawet w Nowogrodzie, znaczna część jego mieszkańców niewiele już o niej pamięta. A przecież jej życie wpisywało się w najtrudniejsze, bo pierwsze lata historii Muzeum Kurpiowskiego w Nowogrodzie i nie można o tym zapominać.

Kreśląc zatem ten krótki zarys biograficzny Zofii Chęnikowej, przed zbliżającą się 50-tą rocznicą jej śmierci, mam nadzieję, że przybliży on jej postać, a być może zainspiruje do napisania obszerniejszego,

Wpłynęło dnia

Ldz.

6.06.

2391 W Sk 0001

poświęconego jej opracowania.

Zofia z Klukowskich Chętnikowa pierwszy raz przyjechała do Nowogrodu w r. 1913 jako narzeczona Adama Chętnika. Miała 21 lat. Wyróżniała się subtelną urodą, szczególnym, jej tylko właściwym urokiem i bezpośrednim sposobem bycia. Była osobą wykształconą, utalentowaną, znała dobrze język francuski, łacinę i rosyjski. Profesjonaliści wysoko oceniali jej malarstwo i uzdolnienia muzyczne.



Fot. 1. Zofia Klukowska ok. 1912 r.

Rodzinie Chętników aż trudno było uwierzyć, że taką żonę będzie miał Adam.

Zofia pochodziła z Grodna. Była córką Jadwigi z Górskich

i Ambroż
święcał i
wiedział
własnym
i z mająt

M
obok obs
stwa Kl
młodszy
był to st
z typow
nad Nie

W
Górskich
herbem
w r. 1582

P
wie nat
praprad
Stanisła

Z
kownika
Księstw
Ignaceg
1826-31

V
królów
cenny

Ż
dostatni

i Ambrożego Klukowskiego, lekarza - społecznika, który wiele czasu poświęcał ludziom najbiedniejszym i ciężiej doświadczonym przez los. Odwiedzał ich domy, leczył bezpłatnie, a nawet często wspierał groszem własnym, wpływającym zarówno z prowadzonej praktyki lekarskiej, jak i z majątku ziemskiego żony Jadwigi.

Majątek ten - Balla Kownacka - oddalony o 7 km od Grodna, był, obok obszernego mieszkania w Grodnie, rodzinnym gniazdem doktorostwa Klukowskich z trojgiem ich dzieci: Zofią, Włodzimierzem i najmłodszym Witoldem urodzonym w 1898 r. Dom w Balli Kownackiej - był to stary, drewniany, parterowy, 12-pokojowy dwór szlachecki z typowym gankiem, od którego dwie kondygnacje schodów prowadziły nad Niemen. Jedna połowa domu pochodziła sprzed paru wieków.

Wiele przedmiotów w tym dworze przypominało dawne dzieje Górskich, Arnoldów i także starego rodu Klukowskich, obdarowanego herbem przez króla Stefana Batorego za zasługi pod Wielkimi Łukami w r. 1582.

Przede wszystkim jednak, przeszłość przypominały liczne, prawie naturalnej wielkości, portrety przodków. Między nimi był też portret prapradziadka Zofii - Jerzego Arnolda - dworskiego konsyliarza króla Stanisława Poniatowskiego.

Zachował się tam również paradny mundur jej prapradziadka, pułkownika Jerzego Arnolda (syna konsyliarza), kwatermistrza Jeneralnego Księstwa Warszawskiego, a potem głównego wykonawcy projektu gen. Ignacego Prądzyńskiego przy budowie Kanału Augustowskiego w latach 1826-31.

W posiadaniu J. i A. Klukowskich była też korespondencja kilku królów polskich, akta sądowe z XV, XVI, XVII w. i wiele innych bardzo cennych dokumentów i pamiątek.

Życie rodziny doktorostwa Klukowskich układało się pomyślnie, dostatnio i szczęśliwie.

Nagle w r. 1900 wtargnęła w nie śmierć. W wieku 44 lat zmarł doktor Ambroży Klukowski.

Zofia, wówczas 8-letnie dziecko, utraciła ukochanego ojca, niezastąpionego człowieka, który uczył ją kochać ludzi i przekazał jej wrażliwość na ich ból, cierpienie i krzywdę.

Z żalem w sercach żegnała go rodzina i żegnało Grodno. Na cmentarz odprowadzili zmarłego najbliżsi oraz tłumy byłych pacjentów, liczni przyjaciele i znajomi z szerokich kół towarzyskich, w życiu których uczestniczyli małżonkowie Klukowscy.

Jadwiga Klukowska, wyróżniająca się elegancją, światowa kobieta, otaczana zawsze miłością i serdeczną opieką męża, po jego śmierci nagle pozostała sama z trojgiem małych dzieci.

Nie załamała rąk. Z miłością i poczuciem odpowiedzialności za dbała o ich wychowanie, zdrowie i wykształcenie, pobierane początkowo w domu, a potem w szkołach.

Zofia zdała maturę ze złotym medalem w rządowym gimnazjum żeńskim w Grodnie. Przez pewien czas była nauczycielką w paru polskich domach w okolicy Grodna i Mińska, a następnie przyjechała do Warszawy, by uczyć się dalej na wydziale pedagogicznym Towarzystwa Kursów Naukowych - instytucji o charakterze szkoły wyższej, przekształconej w r. 1918 w Wolną Wszechnicę Polską.

Wtedy w 1912 r. poznała Adama Chętnika. Miał on wówczas 27 lat i świeżo zdaną w Petersburgu maturę państwową w języku rosyjskim. Pracował w redakcji „Zorzy”. Wcześniej, jak wielu młodych ludzi, szukając miejsca w życiu, chwycił się różnych zajęć, głównie jednak razem z ojcem budował chaty kurpiowskie i przemierzając wzdłuż i wszerz Puszcze Zieloną, poznawał ją i uczył się ciesielstwa.

Był najstarszym z siedmiorga żyjących dzieci Stanisławy z Flisz-kowskich i Wincentego - Chętników.

Od 15-go roku życia prowadził pamiętniki i dzienniki,

szczegóło
dział, sły
N
G
grodu, g
szawy d
i wieców
nich akc
Pierwszy
redaktor
wie.

P
w grudn
społecz
A. Chęt
dagologic
społecz
kiem pr
powoł g
jednak
skać m

wspani
radcę.
zrozum

na wyż
poznał
Potrafił
mu się

szczegółowo zapisując co każdego dnia robił, co mu się zdarzyło, co widział, słyszał i czytał.

Na dalszym losie Adama zaważyły lata 1905-1906.

Gdy masowy ruch strajkowy ogarniał kraj, wówczas i do Nowogrodu, głosząc postulaty narodowe, zaczęli przyjeżdżać z Łomży i Warszawy działacze polityczni, ludzie wykształceni, przywódcy strajków i wieców włościańskich. 20-letni Adam, włączając się w kierowane przez nich akcje, spotkał ludzi, którzy w jego życiu odegrali znaczącą rolę. Pierwszym z nich był prof. Mieczysław Brzeziński, działacz polityczny, redaktor „Zorzy” i wykładowca na kursach pedagogicznych w Warszawie.

Poznał Adama w czasie wiecu włościańskiego w Nowogrodzie w grudniu 1905 r. i dostrzegłszy w nim zadatki na przyszłego działacza społeczno-oświatowego, postanowił mu pomóc. Za jego więc sprawą A. Chętnik przyjechał do Warszawy. W r. 1909 ukończył tam kursy pedagogiczne i rozpoczął pracę w redakcji „Zorzy”-tygodniku popularnym, społeczno - oświatowym, przeznaczonym głównie dla wsi. Pod kierunkiem prof. Brzezińskiego uczył się prac redakcyjnych, gdyż profesor typował go na redaktora pisma młodzieży wiejskiej „Drużyna”. Wcześniej jednak pod wpływem swego mentora udał się do Petersburga, by uzyskać maturę Państwową.

W 1911 r. zmarł prof. Brzeziński. Adam Chętnik stracił nie tylko wspaniałego nauczyciela, ale również najżyczliwszego opiekuna i doradcę. W domu profesorostwa Brzezińskich Adam doznał dużo ciepła, zrozumienia i serdecznej pomocy.

W r. 1912 Adam Chętnik, mając już maturę, zamierzał podjąć naukę na wyższych kursach naukowych TKN. W tym czasie, jak już wspomniano, poznał Zofię Klukowską. Był nią zauroczony i cieszył się jej przychylnością. Potrafił zainteresować Zofię swoimi działaniami i prawie natychmiast udało mu się nakłonić ją do współpracy z redakcją „Drużyny”.

Adam i Zofia dość szybko podjęli decyzję o wspólnym dalszym losie i na początku 1913 r. Adam z wielką tremą wyruszył do Balli Kownackiej, by prosić matkę Klukowską o rękę Zofii. Matka mając na względzie szczęście zakochanej córki, przyjęła go ze zrozumieniem i życzliwością.



Fot. 2. Z. Klukowska i A. Chętnik nad Niemnem w 1913 r.

Przed Wielkanocą Adam i Zofia, już jako narzeczeni, przyjechali do Nowogrodu po błogosławieństwo rodziców Adama.

Uroczysty ślub odbył się w Warszawie w kościele Najświętszego Zbawiciela, na mszy rzymskiej o godz. 11-ej, w dniu 10 czerwca 1914 r., czyli tuż przed wybuchem pierwszej wojny światowej.

Piękna panna młoda, w zaprojektowanym przez nią samą stroju -

kostium
na plec
sowanie
N
przewid
w prog
(
małżonk
raz obs
w wielk
Kowna
I
bowien
zbierac
wadzaj
graficzi
] sprawa
rzystać
więc te
skiej. F
piowsk

nia w
zapisy
natomi

śniej
froncie
nackie

kostiumie jasno-kremowym i kapeluszu zdobnym w puszyste, opadające na plecy strusie pióra, z bukietem białych róż w ręku, budziła zainteresowanie i podziw.

Na weselnych gości czekała w Hotelu Europejskim sala biesiadna przewidziana dla ok. 100 osób. Przybywających na ucztę weselną witała w progu matka Zofii.

Gdy ucichły toasty i skończyły się weselne uroczystości, młodzi małżonkowie rozpoczynali własne życie. Ich wspólnym domem było teraz obszerne mieszkanie przy ul. Wspólnej 34 w Warszawie, do którego w wielkiej pacy z pamiątkami rodzinnymi przywędrował również z Balli Kownackiej prapradziad konsyliarz.

Pamiętki z Balli Kownackiej cieszyły Adama, widział w nich bowiem cenne materiały do archiwum, które zamierzał tworzyć. Chęć do zbieractwa zbudziła się w nim już wówczas, gdy prof. Brzeziński, oprowadzając go po Warszawskich muzeach, podkreślał historyczne i etnograficzne znaczenie, oglądanych eksponatów.

Na razie jednak mąż Zofii musiał skoncentrować się nad innymi sprawami. Był już redaktorem „Drużyny”, wiedział też jak może wykorzystać swoje zapiski w pamiętniku prowadzonym przez lata; obmyślał więc tematy artykułów i fraszek do swego tygodnika dla młodzieży wiejskiej. Przygotowywana była też do druku jego książka pt. „Chata kurpiowska”.

Zofia, mimo nalegań męża, nie dała się nakłonić do zamieszczania w czasopiśmie, którego on był redaktorem, własnych artykułów ani zapisywanych w kajeciku swoich lirycznych wierszy; zajmowała się natomiast adiustacją jego wszelkich tekstów.

Tymczasem huk działań pierwszej wojny światowej był coraz donośniejszy i Rosjanie, przygotowując przedpola do ewentualnych walk na froncie wschodnim, w dniu 11 września zburzyli budynki w Balli Kownackiej.

Wiadomość o tych wydarzeniach pogłębiła nie najlepsze samopoczucie Adamowej żony spodziewającej się dziecka.

Najważniejszym wydarzeniem w rodzinie Adama i Zofii Chętników w r. 1915 było przyjście na świat w dniu 7 kwietnia ich dziecka - córeczki Wiesi.

Godnym uwagi był też fakt ukazania się Adamowej książki „Chata kurpiowska”.

Poza tym Zofia i Adam Chętnikowie podjęli decyzję budowania domu w Nowogrodzie. Adam Chętnik przyjechał więc do Nowogrodu, kupił plac na wzgórzu, z którego roztacza się widok na Pisę wpadającą do Narwi i mimo zawieruchy wojennej szalejącej w trzech rozdartych zaborami dzielnicach polskich, rozpoczął budowę.

Do domu w Nowogrodzie przyjechała z Warszawy Zofia Chętnikowa już jako matka dwojga dzieci: Wiesi i Jureczka urodzonego w 1917 r.



Fot. 3. Z. Chętnikowa z dziećmi i ich nianią oraz przyjaciółką w parku w Warszawie w 1918 ? 1919 r. ?

I miała pozostać tu na stałe, na dobry i zły los we własnym domu nad Narwią ...



Fot. 4. Z. Chętnikowa z dziećmi w Nowogrodzie w 1918 r.

Trzecie dziecko Chętników – Genio - urodziło się w r. 1919.

W tymże roku Adam postanowił włączyć się w działania związane z plebiscytem na ziemiach mazurskich. Notatki z lat 1904-06 posłużyły mu do szybkiego opracowania i wydania broszurki pt. „Jak się lud budził”. Broszurka ta miała mu być niejako świadectwem udziału w wydarzeniach politycznych z tamtych lat. W r. 1920 pojechał więc z nią do Warszawy i nawiąawszy kontakt z Głównym Komitetem Mazurskim, zgłosił gotowość rozwinięcia akcji mazurskiej na terenie Kurpiowszczyzny oraz redagowania, oprócz „Gońca Puszczańskiego”, pisma przeznaczonego dla Kurpiów i braci Mazurów pt. „Goniec Pograniczny”.

Siedziba redakcji miała być w Nowogrodzie w domu Chętników, ponieważ Adam liczył głównie na pomoc żony. On sam miał wciąż wpadać do Warszawy w celu utrzymywania stałego kontaktu z Głównym Komitetem Mazurskim, a poza tym zakładać agencje mazurskie na terenie Puszczy Kurpiowskiej.

I rzeczywiście, wpadał tylko i wypadał z domu, w którym pozostawała jego żona z trojgiem małych dzieci, wszystkimi problemami codziennego życia oraz adiustacją męzowskich tekstów i redakcją publikowanych czasopism.

I coraz częściej długo w noc nie gasło światło w oknie domku na nadnarwiańskim wzgórzu. Zofia przy naftowej lampie opracowywała męzowskie zapiski, wkładając w tę pracę nie mało czasu, serca i własnej inwencji.

Jak więc wyglądało jej codzienne życie? - można by się zastanowić. Mąż przecież stałej służby jej tu nie zapewnił. Czy zawsze był więc ktoś, kto chociażby wody nanosił ze studni na samym dole wzgórza, napalił zimną w piecach, pomógł w domowych pracach przy trojgu dzieciach, podtrzymał na duchu, gdy nagle dziecko dostawało gorączki? Trudno dziś odpowiedzieć na wszystkie takie pytania.

Wiosną i latem na pewno łatwiej i przyjemniej żyło się w Nowogrodzie. Wiosna i lato nad Narwią były urokliwe. Słońce i błękitne niebo przeglądały się w kryształowych wodach Narwi i Pisy, otoczonych lasami i zielenią nadbrzeżnych smugów. Kwitły kwiaty, pachniały łąki i pola, śpiewały ptaki. Kobiety bieleły płótna nad wodą. Flisacy, zatrzymując się na noc pod Nowogrodem, palili ogniska na tratwach i gotując strawę, grali na ligawkach, pokrzykiwali i śpiewali po swojemu.

W ogrodzie Chętników, rozciągającym się szerokim pasem ze wzgórza prawie aż do rzeki, poprzecinanych alejkami, altanki wśród drzew, krzewów i kwiatów pielęgnowanych przez Zofię, zachęcały do wypoczynku przy delikatnej pszczelej muzyce w ciągu dnia i przy głośnych

żabich
grodzk

goć i p
ze świs
rzeki, z

i dzieci
czuwar
ty poch
gościer
ny? .



Fot. 5. Z.

I
ku dzie

żabich koncertach o zmierzchu. Zofia z pewnością polubiła tę nowogrodzką przyrodę i dla jej wrażliwej duszy znaczyła ona wiele.

Gorzej było, gdy przychodziły jesienne słoty i mroźne zimy. Wilgoć i przenikliwy chłód ciągnęły wtedy od rzek. Porywisty wiatr często ze świstem niósł się od lasu i z łoskotem uderzał na wzgórze. Zamarzały rzeki, zaspy śniegu pokrywały ziemię. Mróz wciskał się do domów.

Częściej chorowały wtedy nowogrodzkie dzieci. Chorowały też i dzieci Chętników. Ileż bezsennych nocy spędziła wtedy na samotnym czuwaniu przy nich ich matka - ona to tylko wiedziała, gdyż ojciec, zajęty pochłaniającymi go społeczno-politycznymi sprawami, bywał w domu gościem. A nawet jeśli był nieco dłużej, to czy miał dość czasu dla rodziny? .



Fot. 5. Z. Chętnikowa z dziećmi w Nowogrodzie ok. 1920 r.

Dzieci Chętników chorowały często, nie omijały ich choroby wieku dziecięcego. Najgorsze przyszło w 1922 r. Zofię i Adama Chętników

spotkało ogromne nieszczęście. Zmarła ich 7-letnia córeczka, dziecko pełne radości, o delikatnej urodzie i niezwyklej wrażliwości. Zmarł również jej mały braciszek - Genio.

Czyż można opisać ból rodziców po stracie dwojga ukochanych dzieci? Zofia długo nie mogła pogodzić się z utratą istot jej najdroższych, najbliższych jej sercu, z którymi nie rozstawała się nigdy. Straciły blask oczy Zofii, młodej 30-letniej kobiety. W domu zapanowała pustka i żal. Z trojga ukochanych dzieci nagle pozostało jedno.

Adam tego roku, poza akcją Mazurską, brał udział w akcji wyborczej jako kandydat na posła do sejmu i też rzadko bywał w domu.

A i z Grodna nadchodziły nie najlepsze wieści. W Balli Kownackiej wprawdzie pobudowano nowy, chociaż mniejszy od zburzonego dworu i bardziej oddalony od Niemna - drewniany dom, ale matka Zofii bywała w nim coraz rzadziej. Odkąd dowiedziała się, że jej starszy syn Włodzimierz zginął na wojnie, to jakby oddaliła się od ludzi i częściej pozostawała w swoim grodzieńskim mieszkaniu. Niepokoiło ją też życie Zofii. Nie akceptowała ciągłej nieobecności Adama w domu i nie łatwo jej było pogodzić się z bytowaniem Zofii w Nowogrodzie. Nie takiej przyszłości pragnęło jej matczyne serce dla utalentowanej córki.

Zofia odziedziczyła jednak przymioty duszy i serca swojego ojca - człowieka o dużej wiedzy, a nadzwyczaj skromnego, ofiarowującego innym wiele, a nie oczekującego niczego w zamian, bardzo wrażliwego na wszelkie przejawy życia, wyrozumiałego, kochającego ludzi i cieszącego się ich radością.

W przeciwieństwie do matki, nie pociągał jej wielki świat i nie tęskniła za nim. Przystosowując się do warunków w jakich miała żyć, swój własny świat stworzyła na nadnarwiańskim wzgórzu. I tu, wnosząc do swego domu atmosferę ciepła, spokoju, życzliwości i wyrozumienia, z wielką miłością i troską czuwała nad swoimi dziećmi; tu wspierała swego męża, gorąco pomagając mu w zapisywaniu dziejów ziemi kurpiowskiej i ocalaniu od zapomnienia jej zabytków, wniosła tu również niemałe wia-

no¹⁾ i s
w Now

z fundu
piło 19

gnęli g
tom po

oficjaln

był wi

z dwoj

w 1926

Dla No

uroku,

Muzeu

nikach,

scy i za

Doceni

niez of

która je

pory st

zeum k

miejacc

1)2

Ko

Klu

- Za

dze

st

k

2)M

no¹⁾ i spełniła Adamowe marzenia o założeniu Muzeum Kurpiowskiego w Nowogrodzie.

Uroczyste otwarcie Muzeum, tworzonego od chwili zakupienia, z funduszków Zofii, placu na nadnarwiańskim wzgórzu w 1919 r., nastąpiło 19 czerwca 1927 r.²⁾

Był to duży sukces małżeństwa Zofii i Adama Chętników. Osiągnęli go dzięki wspólnej pracy, wielu wyrzeczeniom i znacznym kosztom poniesionym na rzecz tej budowy.

Dzień otwarcia Muzeum Kurpiowskiego w Nowogrodzie, poza oficjalną uroczystością, na którą przybyli zaproszeni utytułowani goście, był więc dodatkowym świętem w rodzinie Zofii i Adama Chętników z dwojgiem ich dzieci: 9-letnim Jurkiem i maleńką Tereską urodzoną w 1926 r.

Dla Nowogrodu otwarcie Muzeum też znaczyło wiele. Dodawało mu uroku, budziło zainteresowanie tym miasteczkiem i ziemią kurpiowską. Muzeum odwiedzali turyści, harcerze obozujący w pobliskich Morgownikach, wycieczki szkolne, etnografowie i inni specjaliści naukowscy i zagraniczni.

Doceniali to mieszkańcy Nowogrodu. Doceniali i podziwiali oni również ofiarność Zofii dla idei i działania jej męża, a właściwie dla idei, która jej samej też stała się bliska. I przez wiele lat mówiono, a i do tej pory starsi ludzie w Nowogrodzie mówią, że nie powstałoby tam muzeum kurpiowskie, gdyby razem z Adamem Chętnikiem nie było rozumiejącej znaczenie jego pracy i zawsze serdecznie wspierającej go Zofii

1) Z. Klukowska była współwłaścicielką dość dużego majątku ziemskiego - Balla Kownacka. Mjątek ten został podzielony na trzy części, przypadające: Jadwidze Klukowskiej i jej dzieciom - Zofii i Witoldowi. W latach 1918 - 1922 i 1927 - 1930 - Zofia sprzedała prawie całą swoją część gruntów, przeznaczając uzyskane pieniądze na budowę domu, muzeum i utrzymanie rodziny. Także Jadwiga Klukowska sprzedała znaczną część swojej ziemi. W roku 1939 obszar Balli Kownackiej przekraczał jeszcze 220 ha.

2) Muzeum powstało jako swego rodzaju skansen kurpiowski na wolnym powietrzu.

z Klukowskich Chętnikowej.

Mimo woli nasuwa się pytanie: Czy A. Chętnik mógłby tworzyć muzeum bez pomocy i współpracy żony? W latach 1919-1922 zajmował się przecież akcją mazurską; w r. 1923-1927 był posłem do sejmu; w końcowym okresie tych lat zaangażował się jako pracownik w Muzeum Etnograficznym w Warszawie i jednocześnie w r. 1926/27 rozpoczął studia uniwersyteckie. Ciągłe angażował się w różne akcje społeczno-polityczne; ciągle też zbierał materiały dotyczące Kurpiowszczyzny. Był redaktorem wydawnictw i kierownikiem Muzeum w Nowogrodzie.

W tej sytuacji znowu więc tylko wpadał do Nowogrodu, witał się i zaraz żegnał z rodziną, wracając do absorbujących go spraw, do pracy i nauki w Warszawie. Natomiast Zofia Chętnikowa była w Nowogrodzie zawsze, była tam każdego dnia ze wszystkimi sprawami i kłopotami w domu i w Muzeum; a kłopoty, zwłaszcza finansowe, około 1928 r. zaczęły pojawiać się coraz wyraźniej.

Z Balli Kownackiej wprawdzie nadchodziły ciągle jeszcze jakieś pieniądze ³⁾ i były pewnym wsparciem finansowym, ale A. Chętnik nie pobierał już diet poselskich i trudno było liczyć na pomoc z jego strony. Jako pracownik Muzeum Etnograficznego zarabiał niewiele, a jego honoraria autorskie pojawiały się nieregularnie i były bardzo skromne. ⁴⁾

Do Muzeum wpływały czasem dotacje ze strony towarzystw społecznych lub władz administracyjnych, były to jednak kwoty minimalne. Płatnym pracownikiem Muzeum był tylko dozorca, zaś kierownik i jego

3) W zbiorach rodziny Chętników zachowało się wiele odcinków przekazów pieniężnych nadsyłanych z Grodna nawet dla Z. Chętnikowej jeszcze w latach 1936 - 1938.

4) Adam Chętnik w swoich wspomnieniach napisał: „... z drukowaniem był kłopot nielada. Drukowano mi czasem „jak z łaski” albo z prac poważnych np. „Dawni strzelcy kurpiowscy” robiono rzeczy drugorzędne, jakbym je pisał dla pieniędzy. A ja tyle biedy „naklepałem” się przy tych pracach pisanych dla celów wyższych niż to zwykłym śmiertelnikom się zdawało”. - Adam Chętnik Kurp i Polak. Materiały sesji popularno - naukowej ... Łomża, 1987 r. s. 51

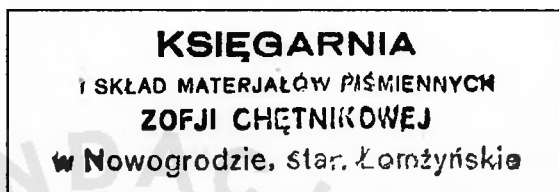
zona - k
pieniędzy
Z
material
ulicze p
Niewiele
p. prof. V
wówczas
tylko pie

Można p
zysków
W
założyci
to przek
plac i ek
K
szem Zc
sprawov
swojej p
kowa, ot

5) Oj

żona - kustosz od początku wciąż tylko łożyli na tę placówkę własne pieniądze i w końcu zaczęło ich brakować.

Zofia Chętnikowa, pragnąc zaradzić pogarszającej się sytuacji materialnej, wynajęła pomieszczenia w domu w pobliżu kościoła, przy uliczce prowadzącej do rynku i otworzyła w Nowogrodzie księgarnię. Niewiele dziś można powiedzieć o tej księgarni; pamiętają ją jednak p. prof. Wanda Mioduszevska-Rachalska i p. Zofia Wandalli-Weber, które wówczas, jako mieszkanki Nowogrodu, były dziećmi. Zachowała się już tylko pieczętka,



Fot. 6. Pieczętka, którą niegdyś posługiwała się Zofia Chętnikowa.

Można przypuszczać, że Księgarnia ta nie przynosiła spodziewanych zysków i niebawem została zamknięta.

W 1930 r. Muzeum Kurpiowskie w Nowogrodzie „jako fundacja założycieli Adama i Zofii Chętników dla nauki i kultury polskiej” zostało przekazane Towarzystwu Krajoznawczemu, bez zwrotu kosztów za plac i eksponaty.⁵⁾

Kierownikiem tej placówki pozostał Adam Chętnik, zaś kustoszem Zofia Chętnikowa. Mieli oni, zgodnie z ich postanowieniem, sprawować nad nią pieczę, aż do zupełnego jej wykończenia. Z tytułu swojej pracy nie otrzymywali żadnego uposażenia. Odtąd Zofia Chętnikowa, obok bezpłatnej pracy w Muzeum i adiustacji tekstów swego męża,

5) Op. c., s 95

podejmowała różne prace w celu utrzymania rodziny. Między innymi dla wydawnictwa łomżyńskiego tłumaczyła francuskie książki na język polski; pisała też wiersze liryczne o głębokiej, refleksyjnej treści i pod pseudonimem „Zet” publikowała je w katolickich czasopismach łomżyńskich;⁶⁾ uczyła też języka francuskiego.

Wynagrodzenia za te i inne prace nie zawsze jednak zapewniały życie bez kłopotów finansowych, a jeszcze trudniej było, gdy dołączały się do nich różne troski, które niosło życie.

Teresa Chętnik - córka Zofii i Adama Chętników - zachowała w pamięci m.in. i takie wspomnienia z tamtych lat:⁷⁾

„Przyjeżdżali do Tatusia naukowcy z różnych krajów (...). Pamiętam, jak Mamusia bywała nieraz zakłopotana, jak zastanawiała się - co podać na stół...? Często bywało u nas bardzo skromnie, wręcz ubogo. Ale Mamusia przechowywała w dużym blaszanym pudełku po landrynkach kruche ciasteczka swego wypieku, które ratowały sytuację przy świetnie zaparzonej herbacie, podanej na misternie haftowanych serwetkach w stylu kurpiowskim i przy pięknie ułożonych kwiatach z naszego ogrodu. Słyszałam rozmowy prowadzone w obcych językach, w których brała udział również Mamusia (...). Mój brat i ja domyślaliśmy się nieraz, że Tatuś ma jakieś zmartwienia - bo wówczas (...) zamykał się w swoim gabinecie i tylko Mamusia tam chodziła, przykazując nam, byśmy byli cicho i nie przeszkadzali. Czasem oboje rodzice siedzieli tam do późna, a ja wówczas nie mogłam zasnąć, bo nie umiałam pomóc i martwiłam się (...). A potem Mamusia mnie tuliła i modliłyśmy się razem, aby Pan Bóg pomógł Tatusiowi w załatwieniu trudnych spraw”.

6) Informacja Teresy Chętnik

7) T. Chętnik: *Okruchy wspomnień*. (maszynopis powiel.) 1992 s. 4. Szereg informacji o życiu i działalności Z. Chętnikowej także w latach 1939 - 1950 przekazała mi również, T. Chętnik. Wszystkie zdjęcia pochodzą z jej zbiorów.

z pewno

I

w stro

w Boga

równie

cierpie

szczeg

zżyłam

dzinne

wieka i

zny”.



Fot. 7. F

zy innymi dla
na język pol-
ci i pod pseu-
nach łomżyń-
k zapewniały
gdymy dołączyły

- zachowała

v (...). Pamię-
wiała się - co
wręcz ubogo.
u po landryn-
ytuację przy
nych serwet-
h kwiatach
ch językach,
omyślaliśmy
) zamykał się
jąc nam, by-
dzielili tam do
omóc i mar-
y się razem,
aw”.

ereg informa
rzekazała mi

Zofia Chętnikowa była osobą głęboko wierzącą. Jej modlitwa była z pewnością „wzniesieniem myśli i serca do Boga”.

Do dziś pamiętam jej uduchowioną, rozmodloną twarz skierowaną w stronę tabernakulum w ołtarzu nowogrodzkiego kościoła. Wiara w Boga była jej ostoją i fundamentem życia. Wiarę i miłość Boga przekazała również swoim dzieciom, wrażliwym tak jak ona sama, na wszelkie ludzkie cierpienia, na piękno natury i duszy ludzkiej.

„Ja i mój brat (mówi Teresa Chętnik) odziedziczyliśmy po Rodzicach szczególną wrażliwość na wszelkie piękno. Umiłowanie przyrody z którą zżyłam się we wczesnym dzieciństwie, towarzyszy mi do dzisiaj (...). Z rodzinnego domu w Nowogrodzie wyniosłam też wielki szacunek dla człowieka i dla każdego stworzenia, a nade wszystko miłość do Boga i Ojczyzny”.



Fot. 7. Przed domem Zofii i Adama Chętników w 1935 r.

Przyszedł rok 1939. Po ciężkich bojach toczonych przez kilka dni pod Nowogrodem na linii Narwi, Niemcy weszli 11 września na zgliszczą dopalającego się miasta. Z pożogi ocalało zaledwie kilka domów na całym jego terenie.

Po bombardowaniach lotniczych i wybuchach pocisków artyleryjskich na nadnarwiańskim wzgórzu, niewiele pozostało z Muzeum – skansenu kurpiowskiego, natomiast dom Chętników cudem jakimś ocalał.

17 września na wschodnie tereny Polski weszły wojska radzieckie. Posuwając się za uступującymi wojskami niemieckimi, Sowieci wkroczyli do Nowogrodu 29 września. Granica radziecko – niemiecka przebiegała po rzekach Pisie i Narwi w kierunku Ostrołki.

Zofia Chętnikowa i jej córka, które wojna zastała w Grodnie u matki Jadwigi Klukowskiej, z wielkim trudem dotarły do nowogrodzkiego domu dopiero późną jesienią 1939 r. Nie mogły w nim jednak pozostać. Ocalałe domy były przepełnione ludźmi pozbawionymi dachu nad głową. Ci, którzy się w nich schronili, opuszczali je wprawdzie, gdy tylko na miejscu swoich spalonych siedzib udawało się im sklecić lepiankę, ziemiankę, czy też zamieszkać w piwnicy, ale starania ich czas jakiś trwały.

Z ciężkim sercem patrzyła Zofia na powalone, na pół zwęglone drzewa w ogrodzie i na swój dom z utkwionymi w ścianach odłamkami pocisków i deskami, zamiast szyb, w oknach. W domu nie było już pamiątek rodzinnych Klukowskich, Górskich i Arnoldów, przywiezionych niegdyś z Balli Kownackiej ani grodzieńskich pejzaży i kwiatów, które tak bardzo lubiła malować.

Nad zamienionym w gruzy i popiół Muzeum Kurpiowskim wznosiła się stylowa kurpiowska brama, jedyny ocalały tu obiekt.

Cóż znaczyła ta samotna brama? Miała na zawsze zamykać pogrzebane w gruzach i popiele wszystkie lata trudu, poświęceń

i wyrz
popioł

Tam te

ne, peł

Niemc

ku wrz

który v

się wi

kała.

chory,

nogacl

dzami.

zbiec :

łaskę.

w tym

rodzin

swoje

zabrał

boweć

już nie

liwać

z Nov

Niemc

i wyrzeczeń Zofii i Adama Chętników? - Czy też może strzegła tych popiołów jako fundamentu pod budowę od nowa?

Zofia razem z córką znalazły mieszkanie w Piątnicy pod Łomżą. Tam też Zofia podjęła pracę w szkole jako nauczycielka.

Okupacja sowiecka przygnębiała ludzi. Życie było trudne, smutne, pełne lęku i niepewności.

Zofia wiedziała już, że jej mąż, w obawie przed represjami ze strony Niemców za swoją mazurską działalność, opuścił Nowogród na początku września i miał zamiar schronić się w Warszawie; natomiast od syna, który we wrześniu poszedł na front, wiadomości nie było. Matka modliła się więc każdego dnia i gorąco polecając go Boskiej Opatrzności - czekała.

Jakaż była jej radość, gdy wreszcie zobaczyła syna. Wrócił! Był chory, wyczerpany, z rozległymi odmrożeniami i ledwie się trzymał na nogach, do tego musiał się natychmiast ukrywać przed sowieckimi władzami, ale żył i był wśród swoich. Mimo bardzo ostrej zimy udało mu się zbiec z niemieckiego jenieckiego obozu. Gorąco dziękowała Bogu za tę łaskę.

Zofia była razem z córką prawie do połowy 1941 r. Adam Chętnik w tym czasie kilka razy nielegalnie przekraczał granicę i spotykając się z rodziną, zabezpieczał pozostałe jeszcze w różnych miejscach eksponaty i swoje rękopisy. W lecie 1941 r., wracając kolejny raz do Warszawy, zabrał ze sobą Teresę.

22 czerwca 1941 r. o świcie, huk nadlatujących niemieckich bombowców wyrwał ze snu mieszkańców Nowogrodu. Za chwilę wybuchały już niemieckie pociski artyleryjskie, a z za Narwi Niemcy zaczęli ostrzeliwać miasto również z broni maszynowej.

Zdezorientowani sowieccy żołnierze bez jednego strzału uciekali z Nowogrodu w wielkim popłochu. Natychmiast za nimi postępowali Niemcy.

Tak więc po trwającej 21 miesięcy ciężkiej okupacji sowieckiej rozpoczynała się równie pełna okrucieństwa, okupacja niemiecka.

Zofia Chętnikowa przeniosła się z Piątnicy do swego bardzo zdevastowanego domu w Nowogrodzie. W końcu 1941 r. syn jej się ożenił i była w domu sama. Od jesieni tegoż roku włączyła się w tajne nauczanie i codziennie, od rana do wieczora, przez jej dom przewijały się grupki uczniów. Uczyła dzieci i młodzież z Nowogrodu i pobliskich wiosek. Nad bezpieczeństwem tej szkółki składającej się z kilku kompletów uczniów na różnym poziomie nauczania w zakresie szkoły powszechnej i średniej, czuwali rodzice dzieci, sąsiedzi i wszyscy, którzy o niej wiedzieli. O każdym pojawieniu się niemieckich żandarmów w Nowogrodzie, natychmiast powiadamiano Zofię Chętnikową. Dzieci z zeszytami za koszulą zbiegały wtedy między zaroślami na sam dół wzgórz i spokojnie rozchodziły się do domów. Szczęście też pewnie było z nimi, bo żadnych zderzeń z żandarmami nigdy nie miały.⁸⁾

Na zajmowanych przez Niemców terenach polskich, prawie natychmiast zaczynały działać tajne organizacje niepodległościowe. Swoim zasięgiem wkrótce objęły również Nowogród. Wstąpienie do którejkolwiek z nich było sprawą przypadku. Na ogół społeczeństwo nie znało różnic programowych tych organizacji i uważało, że każda z nich walczy o wolną, suwerenną Polskę.

W końcu 1942 r. zaproponowano Zofii Chętnikowej włączenie się do służby w tajnej organizacji NSZ (Narodowe Siły Zbrojne). Nie namyślała się. Zawsze gotowa była służyć Bogu i Ojczyźnie. Odtąd w jej domu, poza uczniami, coraz częściej pojawiali się „chłopcy z lasu”. Jej dom stał się dla nich kwaterą. Wiedzieli, że jeśli do niej dotrą, to się

8) Trudno powiedzieć dlaczego w opracowaniach dotyczących tajnego nauczania na obszarze ziemi łomżyńskiej nie ma informacji o udziale Zofii Chętnikowej w tajnym nauczaniu.

ogrzeją,
głodni.

R
duktami
magają c
czasu po
sem choi
szczęśliw
wracali..
Kozłows
(„Sokół”

T
Warszaw
wą opiek
Pomagał
matce po
cej odwa

N
okupowa
wieckich
sowieck
zblizał si
li swoje

9) Na
zier
„G
jej
„Bi
nier

ogrzeją, umyją, doprowadzą do porządku odzieży broń i nie wyjdą głodni.

Rodzice uczących się dzieci dzielili się z Zofią posiadanymi produktami żywnościowymi, nie przypuszczając nawet, że tym samym pomagają chłopcom z partyzantki. Nie przypuszczali też pewnie, że wiele czasu poświęcała Zofia tym chłopcom, gdy nocą przychodzili ranni, czasem chorzy lub zziębnięci. I nie wiedzieli, jak gorąco modliła się o ich szczęśliwe powroty z podejmowanych akcji, bo przecież nie wszyscy wracali... Ciężko przeżyła Zofia, a także jej córka, śmierć Antoniego Kozłowskiego (pseud. „Biały”), Piotra Wagnera („Lis”), Leona Sykuta („Sokół”), którzy zginęli w czerwcu 1944 r. ⁹⁾

Teresa była znowu razem z Zofią od wiosny 1943 r. Wróciła z Warszawy, wprawdzie w złym stanie zdrowia, ale gdy tylko pod troskliwą opieką matki wyzdrowiała, niezwłocznie włączyła się w jej działania. Pomagała w nauczaniu najmłodszych dzieci. Wstąpiła też do NSZ i była matce pomocą i wsparciem w pracy trudnej, niebezpiecznej, wymagającej odwagi i poświęcenia. ¹⁰⁾

Nadszedł wrzesień 1944 r. W Warszawie trwało powstanie. Na okupowanych przez Niemców wschodnich terenach polskich naloty sowieckich samolotów powtarzały się coraz częściej. Pod naporem wojsk sowieckich, wśród ciężkich bojów, wojska niemieckie ustępowały. Front zbliżał się do Narwi. Mieszkańcy bombardowanego Nowogrodu opuścili swoje płonące zabudowania i wielu z nich szukało schronienia

9) Na wieść o koncentracji oddziałów AK w Czerwonym Borze w celu rozbicia więzienia łomżyńskiego Komendant Powiatowy NSZ Bolesław Kozłowski (pseud. „Grot”) zarządził wysłanie oddz. NSZ w celu wspomoczenia tej akcji. Poprowadził je jego brat - Antoni Kozłowski („Biały”). W drodze do Czerwonego Boru oddział „Białego” natknął się w dniu 22.06.1944 r. na okrażające Czerwony Bór wojska niemieckie i w wyniku walki zginęli wymienieni partyzanci.

w wioskach za Narwią.

Zupełnie niespodziewanie w Cwalinach spotkałam p. Zofię Chętnikową. Pożegnała właśnie kilku chłopców, dyskretnie kreśląc nad nimi znak krzyża. Słońce rozświetlało jej srebrzysto-białe włosy i spokojną, ale smutną twarz. Wyglądała na bardzo zmęczoną. Tego dnia długo rozmawiała z moją Matką. Niepokoilo ją zdrowie chorej na tyfus Teresy i martwiła się brakiem możliwości zapewnienia jej opieki lekarskiej. Widziała jak w Nowogrodzie płonął jej dom trafiony niemieckim pociskiem zapalającym i już nie miała nadziei, że i tym razem ten dom ocaleje. Bardzo pragnęła jednak wrócić do Nowogrodu i znowu tam zamieszkać. Zamierzała pracować, zgromadzić pieniądze i odbudować swoją siedzibę. Wspominała przeszłość i pragnęła spokojniejszej przyszłości. Na razie jednak zdrowie córki było dla niej sprawą najważniejszą i spodziewała się w Kolnie znaleźć pomoc. Miała tam pojechać wynajętą furmanką jeszcze tego samego dnia. Pożegnałyśmy się ze łzami w oczach. Nikt nie wiedział co przyniosą najbliższe godziny. Nad naszymi głowami przeleciała kolejna eskadra niemieckich samolotów. Armatnie wystrzały głuchym łoskotem niosły się po lesie.

13 września 1944 r. wojska sowieckie osiągnęły linię Narwi, lecz nie ruszyły dalej. Front na Narwi zatrzymał się do 3-ej dekady stycznia 1945 r. Następnie rozpoczęła się ofensywa wojsk sowieckich i walki przeniosły się na północny zachód, daleko od Narwi. W lutym ludzie wracali na zgliszcza, by od nowa organizować swoje życie.

Dom Chętników na nadnarwiańskim wzgórzu był także spalony. Od jesieni 1944 r. Zofia przebywała więc razem z córką w Kolnie. W dokuczliwym zimnie nieogrzanych mieszkań, często o głodzie, przeżyły tam niejeden przykry dzień. Dopiero dzięki pomocy miejscowego księdza, a następnie gdy powstało w Kolnie prywatne Gimnazjum i Zofia zaangażowała się w nim jako nauczycielka języka francuskiego, życie ich stało się łatwiejsze. W końcu 1946 r. przeniosła się do Łomży.

Tu równ
nazjum
ceum Ha
N
wojny ro
sy uniwe
w Wars
(RGO).
Uniwers
uzyskał
centem.
wtedy



Fot. 8. Z

w Now
Nie cz

Tu również pracowała w szkolnictwie. Uczyła języków obcych w Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącym, w Liceum Pedagogicznym i w Liceum Handlowym. Uczyła również w szkołach powszechnych.

Natomiast mąż Zofii, z którym od wiosny 1943 r. aż do końca wojny rodzina nie miała kontaktu, uczęszczał w Warszawie na tajne kursy uniwersyteckie i w r. 1944 otrzymał stopień magistra. Powstanie przeżył w Warszawie, włączając się w działania Rady Głównej Opiekuńczej (RGO). Po wyzwoleniu otrzymał asystenturę w Instytucie Etnologii przy Uniwersytecie Poznańskim im. Adama Mickiewicza i w tejże uczelni uzyskał stopień doktora w maju 1946 r., a w miesiąc później został docentem. Po pewnym czasie przeniósł się do Warszawy. Częściej bywał wtedy w Łomży i w Nowogrodzie.



Fot. 8. Zofia Chętnikowa z córką w 1947 r.

Zarówno Zofia jak i jej mąż, bardzo pragnęli odbudować swój dom w Nowogrodzie, ale Zofia nie miała już sił, by podejmować nowe trudy. Nie czuła się dobrze. Lekarze stwierdzili raka nerki i w maju 1949 r.

musiała poddać się operacji. Operacja odbyła się szpitalu w Warszawie i zdrowie Zofii bardzo się poprawiło. Na wakacje przyjechała więc razem z córką do Nowogrodu. Zamieszkały znowu na nadnarwiańskim wzgórzu, w małej chatce kurpiowskiej – zaczątku nowego gospodarstwa.

„Były to moje najwspanialsze wakacje. Mamusia wyglądała tak pięknie, czuła się doskonale, była radosna. Cieszyłam się niezmiernie i byłam szczęśliwa” – wspomina Teresa.

Po wakacjach Zofia wróciła do pracy w szkole, ale szczęście nie trwało długo. Po paru miesiącach choroba wróciła i rozwijała się szybko. Diagnozy lekarskie nie zapowiadały poprawy.

Do ciężko chorej matki, przerywając studia na Uniwersytecie Warszawskim, przyjechała Teresa i była przy niej do końca jej życia.

Zofia Chętnikowa zmarła 2 lipca 1950 r.

Przed śmiercią sama wybrała sobie miejsce wiecznego spoczynku. Postanowiła pozostać obok „Chłopców z lasu” – żołnierzy NSZ, którzy w czerwcu 1944 r. nie powrócili na kwaterę w Jej domu na nadnarwiańskim wzgórzu.

Od jej śmierci mija już 47 lat...

W r. 1987 prof. Franciszek Piaścik napisał: „W charakterystyce osobowości i sukcesów Adama Chętnika, z okresu międzywojennego nie wolno pominąć współpracy, zasług i pomocy materialnej jego żony Zofii z Klukowskich(...). Można by powiedzieć bez przesady, że pani Zofia poświęciła swe życie sprawom muzeum nowogrodzkiego i w ciągu wielu lat okresu międzywojennego nie opuszczała swojej siedziby nadnarwiańskiej”.¹¹⁾

Podobnie twierdzili mieszkańcy Nowogrodu, którzy znając ofiarność i spontaniczną współpracę Zofii w tworzeniu Muzeum i ocalaniu

11) Adam Chętnik Kurp i Polak. Materiały sesji popularno - naukowej. Łomża 1987 s.

od zapo
za Han
powinn
Zofia z

12) 1
s.
K
au
(C
w
cz
dz
ła
C
dz
tre

od zapomnienia dziejów ziemi kurpiowskiej, z pewnością powtórzyliby za Hanną Muszyńską Hoffmanową: „(...) wiele kurpiowskich kwiatów powinno paść na grób na cmentarzu w Łomży, gdzie śpi snem wiecznym Zofia z Klukowskich Chętnikowa”.¹²

Ś. † P.

ZOFIA Z KLUKOWSKICH CHĘTNIKOWA
(ADAMOWA)

NAUCZYTELKA TAJNYCH KOMPLETÓW SZKOLNYCH W NOWOGRODZIE ZA OKUPACJI NIEMIECKIEJ (1941-44); - NAUCZYTELKA SZKÓŁ POWSZECHNYCH W PIĄTNICY, KOLNIE I ŁOMŻY (1940-45-46); - NAUCZYTELKA GIMNAZJÓW I LICEÓW W KOLNIE I ŁOMŻY (1946-47-50) --

WSŁOUPRACOWNICZKA RED. "DREWNY" W WARSZAWIE (1912-1914); - OFIARNA KURPIOWSKA B. MUZEUM KURPIOWSKIEGO W NOWOGRODZIE (1926-1939).

URODZONA W GRODNIE - W 1892 R.
- PO DŁUGICH I CIĘŻKICH CIERPIENIACH, OPATRZONA
ŚW. ŚW. SAKRAMENTAMI - ZMARŁA W ŁOMŻY W DNIU
2 LIPCA 1950 R.

EKSPORTACJA ŻURKÓW Z MIESZKANIA PRYWATNEGO PRZY UL. ZAMEJSKIEJ 5 DO KOŚCIOŁA KATEDRALNEGO NASZCZEPI W PODWIEŻANIEK 3 LIPCA O GODZ. 10, A Z KOŚCIOŁA NA CMENTARZ PO GODZ. 7 RANO (PO MSZY ŚW.)

O CZYM ZAPOMIAMI PRZYJACIÓŁ I ZNAJOMYCH
STROSKANA RODZINA

12) Hanna Muszyńska Hoffmanowa: Saga rodu Chętników. Olsztyn 1982 s. 161 - 162

Książka została napisana na prośbę Juli Pałuckiej - siostry A. Chętnika, która jak pisze autorka na s. 251, „chciała doczekać się publikacji, która by pokazała cały (...) dom (Chętników), z której czytelnik by się dowiedział (...), że Adam właśnie dokonał tyle w życiu, bo wywodził się z takiego a nie innego gniazda”. Pisarka zebrała wspomnienia członków rodziny Chętników oraz kilka dokumentów i dodawszy o tego własną wieść, ubrała wszystko w literacką szatę. Fakty, często poprzesztawiane w czasie, połączyła sporą dozą fikcji literackiej i dała czytelnikowi do rąk - powieść.

Czytelnik, który zna historię Nowogrodu i jego mieszkańców z pewnością łatwiej odziedzi w tej książce prawdę od fikcji, natomiast czytelnik przyjmujący za prawdę całą jej treść, może sobie stworzyć obraz oparty na fikcji.

ZOFIA Z KLUKOWSKICH CHĘNIKOWA
(1892-1950)

Ilekcroć słyszę o doc. Adamie Chętniku, etnografie, który zajmował się dziejami ziemi kurpiowskiej, zmarłym w 1967 r., myślę również o jego pierwszej żonie - Zofii.

Od jej śmierci mija już 47 lat.

Pamięć o A. Chętniku jest żywa. O nim się mówi, pisze, często składa kwiaty na grobie, nadaje jego imię szkołom, opowiada uczniom, turystom i harcerzom obozującym każdego lata nad Narwią w Nowogrodzie.

Niejednokrotnie, słuchając mówców przedstawiających zasługi doc. A. Chętnika jako założyciela Muzeum Kurpiowskiego w Nowogrodzie, spodziewałam się, że usłyszę również o Zofii Chętnikowej. Pamiętam przecież, że w Nowogrodzie ludzie mówili, iż to w dużej mierze dzięki Zofii Chętnikowej powstało Muzeum; mówili też, że sam A. Chętnik nie byłby w stanie urealniać swoich zamierzeń gdyby nie jej pomoc finansowa i serdeczne zaangażowanie w jego idee. O zasługach Zofii dla Muzeum wspominał również w r. 1937 A. Chętnik w swojej broszurce „Prawda o Muzeum w Nowogrodzie”.

Dzisiaj o Zofii Chętnikowej słyhać niewiele. Często odnoszę wrażenie, że nawet w Nowogrodzie, znaczna część jego mieszkańców niewiele już o niej pamięta. A przecież jej życie wpisywało się w najtrudniejsze, bo pierwsze lata historii Muzeum Kurpiowskiego w Nowogrodzie i nie można o tym zapominać.

Kreśląc zatem ten krótki zarys biograficzny Zofii Chętnikowej, przed zbliżającą się 50-tą rocznicą jej śmierci, mam nadzieję, że przybliży on jej postać, a być może zainspiruje do napisania obszerniejszego,

poświęconego jej opracowania.

Zofia z Klukowskich Chętnikowa pierwszy raz przyjechała do Nowogrodu w r. 1913 jako narzeczona Adama Chętnika. Miała 21 lat. Wyróżniała się subtelną urodą, szczególnie, jej tylko właściwym urokiem i bezpośrednim sposobem bycia. Była osobą wykształconą, utalentowaną, znała dobrze język francuski, łacinę i rosyjski. Profesjonaliści wysoko oceniali jej malarstwo i uzdolnienia muzyczne.



Fot. 1. Zofia Klukowska ok. 1912 r.

Rodzinie Chętników aż trudno było uwierzyć, że taką żonę będzie miał Adam.

Zofia pochodziła z Grodna. Była córką Jadwigi z Górskich

i Ambroży
święcał I
wiedzał
własnym
i z mająt

M
obok obs
stwa Kl
młodszy
był to st
z typow
nad Niet

W
Górskich
herbem
w r. 1582

P
wie nat
praprad
Stanisła

Z
kownik
Księstw
Ignaceg
1826-3

Y
królów
cennyc
Z
dostatn

i Ambrozego Klukowskiego, lekarza - społecznika, który wiele czasu poświęcał ludziom najbiedniejszym i ciężiej doświadczonym przez los. Odwiedzał ich domy, leczył bezpłatnie, a nawet często wspierał groszem własnym, wpływającym zarówno z prowadzonej praktyki lekarskiej, jak i z majątku ziemskiego żony Jadwigi.

Majątek ten - Balla Kownacka - oddalony o 7 km od Grodna, był, obok obszernego mieszkania w Grodnie, rodzinnym gniazdem doktorostwa Klukowskich z trojgiem ich dzieci: Zofią, Włodzimierzem i najmłodszym Witoldem urodzonym w 1898 r. Dom w Balli Kownackiej - był to stary, drewniany, parterowy, 12-to pokojowy dwór szlachecki z typowym gankiem, od którego dwie kondygnacje schodów prowadziły nad Niemen. Jedna połowa domu pochodziła sprzed paru wieków.

Wiele przedmiotów w tym dworze przypominało dawne dzieje Górskich, Arnoldów i także starego rodu Klukowskich, obdarowanego herbem przez króla Stefana Batorego za zasługi pod Wielkimi Łukami w r. 1582.

Przede wszystkim jednak, przeszłość przypominały liczne, prawie naturalnej wielkości, portrety przodków. Między nimi był też portret prapradziadka Zofii - Jerzego Arnolda - dworskiego konsyliarza króla Stanisława Poniatowskiego.

Zachował się tam również paradny mundur jej pradiadka, pułkownika Jerzego Arnolda (syna konsyliarza), kwatermistrza Jeneralnego Księstwa Warszawskiego, a potem głównego wykonawcy projektu gen. Ignacego Prądzyńskiego przy budowie Kanału Augustowskiego w latach 1826-31.

W posiadaniu J. i A. Klukowskich była też korespondencja kilku królów polskich, akta sądowe z XV, XVI, XVII w. i wiele innych bardzo cennych dokumentów i pamiątek.

Życie rodziny doktorostwa Klukowskich układało się pomyślnie, dostatnio i szczęśliwie.

Nagle w r. 1900 wtargnęła w nie śmierć. W wieku 44 lat zmarł doktor Ambroży Klukowski.

Zofia, wówczas 8-letnie dziecko, utraciła ukochanego ojca, niezastąpionego człowieka, który uczył ją kochać ludzi i przekazał jej wrażliwość na ich ból, cierpienie i krzywdę.

Z żalem w sercach żegnała go rodzina i żegnało Grodno. Na cmentarz odprowadzili zmarłego najbliżsi oraz tłumy byłych pacjentów, liczni przyjaciele i znajomi z szerokich kół towarzyskich, w życiu których uczestniczyli małżonkowie Klukowscy.

Jadwiga Klukowska, wyróżniająca się elegancją, światowa kobieta, otaczana zawsze miłością i serdeczną opieką męża, po jego śmierci nagle pozostała sama z trojgiem małych dzieci.

Nie załamała rąk. Z miłością i poczuciem odpowiedzialności za dbała o ich wychowanie, zdrowie i wykształcenie, pobierane początkowo w domu, a potem w szkołach.

Zofia zdała maturę ze złotym medalem w rządowym gimnazjum żeńskim w Grodnie. Przez pewien czas była nauczycielką w paru polskich domach w okolicy Grodna i Mińska, a następnie przyjechała do Warszawy, by uczyć się dalej na wydziale pedagogicznym Towarzystwa Kursów Naukowych - instytucji o charakterze szkoły wyższej, przekształconej w r. 1918 w Wolną Wszechnicę Polską.

Wtedy w 1912 r. poznała Adama Chętnika. Miał on wówczas 27 lat i świeżo zdaną w Petersburgu maturę państwową w języku rosyjskim. Pracował w redakcji „Zorzy”. Wcześniej, jak wielu młodych ludzi, szukając miejsca w życiu, chwycił się różnych zajęć, głównie jednak razem z ojcem budował chaty kurpiowskie i przemierzając wzdłuż i wszerz Puszcze Zieloną, poznawał ją i uczył się ciesielstwa.

Był najstarszym z siedmiorga żyjących dzieci Stanisławy z Flisz-kowskich i Wincentego - Chętników.

Od 15-go roku życia prowadził pamiętniki i dzienniki,

szczegół
dział, sły

N
G
grodu, g
szawy d
i wieców
nich akc
Pierwsz
redaktor
wie.

F
w grudn
społecz
A. Chęt
dagologic
społecz
kiem pr
powołę
jednak
skać m

wspani
radcę.
zrozum

na wyż
poznał
Potrafi
mu się

szczegółowo zapisując co każdego dnia robił, co mu się zdarzyło, co widział, słyszał i czytał.

Na dalszym losie Adama zaważyły lata 1905-1906.

Gdy masowy ruch strajkowy ogarniał kraj, wówczas i do Nowogrodu, głosząc postulaty narodowe, zaczęli przyjeżdżać z Łomży i Warszawy działacze polityczni, ludzie wykształceni, przywódcy strajków i wieców włościańskich. 20-letni Adam, włączając się w kierowane przez nich akcje, spotkał ludzi, którzy w jego życiu odegrali znaczącą rolę. Pierwszym z nich był prof. Mieczysław Brzeziński, działacz polityczny, redaktor „Zorzy” i wykładowca na kursach pedagogicznych w Warszawie.

Poznał Adama w czasie wiecu włościańskiego w Nowogrodzie w grudniu 1905 r. i dostrzegłszy w nim zadatki na przyszłego działacza społeczno-oświatowego, postanowił mu pomóc. Za jego więc sprawą A. Chętnik przyjechał do Warszawy. W r. 1909 ukończył tam kursy pedagogiczne i rozpoczął pracę w redakcji „Zorzy”-tygodniku popularnym, społeczno - oświatowym, przeznaczonym głównie dla wsi. Pod kierunkiem prof. Brzezińskiego uczył się prac redakcyjnych, gdyż profesor typował go na redaktora pisma młodzieży wiejskiej „Drużyna”. Wcześniej jednak pod wpływem swego mentora udał się do Petersburga, by uzyskać maturę Państwową.

W 1911 r. zmarł prof. Brzeziński. Adam Chętnik stracił nie tylko wspaniałego nauczyciela, ale również najżyczliwszego opiekuna i doradcę. W domu profesorostwa Brzezińskich Adam doznał dużo ciepła, zrozumienia i serdecznej pomocy.

W r. 1912 Adam Chętnik, mając już maturę, zamierzał podjąć naukę na wyższych kursach naukowych TKN. W tym czasie, jak już wspomniano, poznał Zofię Klukowską. Był nią zauroczony i cieszył się jej przychylnością. Potrafił zainteresować Zofię swoimi działaniami i prawie natychmiast udało mu się nakłonić ją do współpracy z redakcją „Drużyny”.

Adam i Zofia dość szybko podjęli decyzję o wspólnym dalszym losie i na początku 1913 r. Adam z wielką tremą wyruszył do Balli Kownackiej, by prosić matkę Klukowską o rękę Zofii. Matka mając na względzie szczęście zakochanej córki, przyjęła go ze zrozumieniem i życzliwością.



Fot. 2. Z. Klukowska i A. Chętnik nad Niemnem w 1913 r.

Przed Wielkanocą Adam i Zofia, już jako narzeczeni, przyjechali do Nowogrodu po błogosławieństwo rodziców Adama.

Uroczysty ślub odbył się w Warszawie w kościele Najświętszego Zbawiciela, na mszy rzymskiej o godz. 11-ej, w dniu 10 czerwca 1914 r., czyli tuż przed wybuchem pierwszej wojny światowej.

Piękna panna młoda, w zaprojektowanym przez nią samą stroju -

kostium
na plec
sowani

przewie
w prog

małżor
raz obs
w wiel
Kowna

bowier
zbierac
wadzą
graficz

sprawa
rzystac
więc te
skiej.
piowsl

nia w
zapisy
natom

śniej:
fronci
nackie

kostiumie jasno-kremowym i kapeluszu zdobnym w puszyste, opadające na plecy strusie pióra, z bukietem białych róż w ręku, budziła zainteresowanie i podziw.

Na weselnych gości czekała w Hotelu Europejskim sala biesiadna przewidziana dla ok. 100 osób. Przybywających na ucztę weselną witała w progu matka Zofii.

Gdy ucichły toasty i skończyły się weselne uroczystości, młodzi małżonkowie rozpoczynali własne życie. Ich wspólnym domem było teraz obszerne mieszkanie przy ul. Wspólnej 34 w Warszawie, do którego w wielkiej pacy z pamiątkami rodzinnymi przywędrował również z Balli Kownackiej prapradziad konsyliarz.

Pamiętki z Balli Kownackiej cieszyły Adama, widział w nich bowiem cenne materiały do archiwum, które zamierzał tworzyć. Chęć do zbieractwa zbudziła się w nim już wówczas, gdy prof. Brzeziński, oprowadzając go po Warszawskich muzeach, podkreślał historyczne i etnograficzne znaczenie, oglądanych eksponatów.

Na razie jednak mąż Zofii musiał skoncentrować się nad innymi sprawami. Był już redaktorem „Drużyny”, wiedział też jak może wykorzystać swoje zapiski w pamiętniku prowadzonym przez lata; obmyślał więc tematy artykułów i fraszek do swego tygodnika dla młodzieży wiejskiej. Przygotowywana była też do druku jego książka pt. „Chata kurpiowska”.

Zofia, mimo nalegań męża, nie dała się nakłonić do zamieszczania w czasopiśmie, którego on był redaktorem, własnych artykułów ani zapisywanych w kajeciku swoich lirycznych wierszy; zajmowała się natomiast adiustacją jego wszelkich tekstów.

Tymczasem huk działań pierwszej wojny światowej był coraz donośniejszy i Rosjanie, przygotowując przedpola do ewentualnych walk na froncie wschodnim, w dniu 11 września zburzyli budynki w Balli Kownackiej.

Wiadomość o tych wydarzeniach pogłębiła nie najlepsze samopoczucie Adamowej żony spodziewającej się dziecka.

Najważniejszym wydarzeniem w rodzinie Adama i Zofii Chętników w r. 1915 było przyjście na świat w dniu 7 kwietnia ich dziecka - córeczki Wiesi.

Godnym uwagi był też fakt ukazania się Adamowej książki „Chata kurpiowska”.

Poza tym Zofia i Adam Chętnikowie podjęli decyzję budowania domu w Nowogrodzie. Adam Chętnik przyjechał więc do Nowogrodu, kupił plac na wzgórzu, z którego roztacza się widok na Pisę wpadającą do Narwi i mimo zawieruchy wojennej szalejącej w trzech rozdartych zaborami dzielnicach polskich, rozpoczął budowę.

Do domu w Nowogrodzie przyjechała z Warszawy Zofia Chętnikowa już jako matka dwojga dzieci: Wiesi i Jureczka urodzonego w 1917 r.



Fot. 3. Z. Chętnikowa z dziećmi i ich nianią oraz przyjaciółką w parku w Warszawie w 1918 ? 1919 r. ?

I miała pozostać tu na stałe, na dobry i zły los we własnym domu nad Narwią ...



Fot. 4. Z. Chętnikowa z dziećmi w Nowogrodzie w 1918 r.

Trzecie dziecko Chętników – Genio - urodziło się w r. 1919.

W tymże roku Adam postanowił włączyć się w działania związane z plebiscytem na ziemiach mazurskich. Notatki z lat 1904-06 posłużyły mu do szybkiego opracowania i wydania broszurki pt. „Jak się lud budził”. Broszurka ta miała mu być niejako świadectwem udziału w wydarzeniach politycznych z tamtych lat. W r. 1920 pojechał więc z nią do Warszawy i nawiązaawszy kontakt z Głównym Komitetem Mazurskim, zgłosił gotowość rozwinięcia akcji mazurskiej na terenie Kurpiowszczyzny oraz redagowania, oprócz „Gońca Puszczańskiego”, pisma przeznaczonego dla Kurpiów i braci Mazurów pt. „Goniec Pograniczny”.

Siedziba redakcji miała być w Nowogrodzie w domu Chętników, ponieważ Adam liczył głównie na pomoc żony. On sam miał wciąż wpadać do Warszawy w celu utrzymywania stałego kontaktu z Głównym Komitetem Mazurskim, a poza tym zakładać agencje mazurskie na terenie Puszczy Kurpiowskiej.

I rzeczywiście, wpadał tylko i wypadał z domu, w którym pozostawała jego żona z trojgiem małych dzieci, wszystkimi problemami codziennego życia oraz adiustacją męzowskich tekstów i redakcją publikowanych czasopism.

I coraz częściej długo w noc nie gasło światło w oknie domku na nadnarwiańskim wzgórzu. Zofia przy naftowej lampie opracowywała męzowskie zapiski, wkładając w tę pracę nie mało czasu, serca i własnej inwencji.

Jak więc wyglądało jej codzienne życie? - można by się zastanowić. Mąż przecież stałej służby jej tu nie zapewnił. Czy zawsze był więc ktoś, kto chociażby wody naniósł ze studni na samym dole wzgórza, napalił zimną w piecach, pomógł w domowych pracach przy trojgu dzieciach, podtrzymał na duchu, gdy nagle dziecko dostawało gorączki? Trudno dziś odpowiedzieć na wszystkie takie pytania.

Wiosną i latem na pewno łatwiej i przyjemniej żyło się w Nowogrodzie. Wiosna i lato nad Narwią były urokliwe. Słońce i błękitne niebo przeglądały się w kryształowych wodach Narwi i Pisy, otoczonych lasami i zielenią nadbrzeżnych smugów. Kwitły kwiaty, pachniały łąki i pola, śpiewały ptaki. Kobiety bielily płótna nad wodą. Flisacy, zatrzymując się na noc pod Nowogrodem, palili ogniska na tratwach i gotując strawę, grali na ligawkach, pokrzykiwali i śpiewali po swojemu.

W ogrodzie Chętników, rozciągającym się szerokim pasem ze wzgórza prawie aż do rzeki, poprzecinanym alejkami, altanki wśród drzew, krzewów i kwiatów pielęgnowanych przez Zofię, zachęcały do wypoczynku przy delikatnej pszczelej muzyce w ciągu dnia i przy głośnych

żabich
grodzk

goć i p
ze świs
rzeki, z

i dziec
czuwał
ty poch
gościen
ny? .

Fot. 5. Z

ku dzie

żabich koncertach o zmierzchu. Zofia z pewnością polubiła tę nowogrodzką przyrodę i dla jej wrażliwej duszy znaczyła ona wiele.

Gorzej było, gdy przychodziły jesienne słoty i mroźne zimy. Wilgoć i przenikliwy chłód ciągnęły wtedy od rzek. Porywisty wiatr często ze świstem niósł się od lasu i z łoskotem uderzał na wzgórze. Zamarzały rzeki, zaspy śniegu pokrywały ziemię. Mróz wciskał się do domów.

Częściej chorowały wtedy nowogrodzkie dzieci. Chorowały też i dzieci Chętników. Ileż bezsennych nocy spędziła wtedy na samotnym czuwaniu przy nich ich matka - ona to tylko wiedziała, gdyż ojciec, zajęty pochłaniającymi go społeczno-politycznymi sprawami, bywał w domu gościem. A nawet jeśli był nieco dłużej, to czy miał dość czasu dla rodziny? .



Fot. 5. Z. Chętnikowa z dziećmi w Nowogrodzie ok. 1920 r.

Dzieci Chętników chorowały często, nie omijały ich choroby wieku dziecięcego. Najgorsze przyszło w 1922 r. Zofię i Adama Chętników

spotkało ogromne nieszczęście. Zmarła ich 7-letnia córeczka, dziecko pełne radości, o delikatnej urodzie i niezwyklej wrażliwości. Zmarł również jej mały braciszek - Genio.

Czyż można opisać ból rodziców po stracie dwojga ukochanych dzieci? Zofia długo nie mogła pogodzić się z utratą istot jej najdroższych, najbliższych jej sercu, z którymi nie rozstawała się nigdy. Straciły blask oczy Zofii, młodej 30-letniej kobiety. W domu zapanowała pustka i żal. Z trojga ukochanych dzieci nagle pozostało jedno.

Adam tego roku, poza akcją Mazurską, brał udział w akcji wyborczej jako kandydat na posła do sejmu i też rzadko bywał w domu.

A i z Grodna nadchodziły nie najlepsze wieści. W Balli Kownackiej wprawdzie pobudowano nowy, chociaż mniejszy od zburzonego dworu i bardziej oddalony od Niemna - drewniany dom, ale matka Zofii bywała w nim coraz rzadziej. Odkąd dowiedziała się, że jej starszy syn Włodzimierz zginął na wojnie, to jakby oddaliła się od ludzi i częściej pozostawała w swoim grodzieńskim mieszkaniu. Niepokoiło ją też życie Zofii. Nie akceptowała ciągłej nieobecności Adama w domu i nie łatwo jej było pogodzić się z bytowaniem Zofii w Nowogrodzie. Nie takiej przyszłości pragnęło jej matczyne serce dla utalentowanej córki.

Zofia odziedziczyła jednak przymioty duszy i serca swojego ojca - człowieka o dużej wiedzy, a nadzwyczaj skromnego, ofiarowującego innym wiele, a nie oczekującego niczego w zamian, bardzo wrażliwego na wszelkie przejawy życia, wyrozumiałego, kochającego ludzi i cieszącego się ich radością.

W przeciwieństwie do matki, nie pociągał jej wielki świat i nie tęskniła za nim. Przystosowując się do warunków w jakich miała żyć, swój własny świat stworzyła na nadnarwiańskim wzgórzu. I tu, wnosząc do swego domu atmosferę ciepła, spokoju, życzliwości i wyrozumienia, z wielką miłością i troską czuwała nad swoimi dziećmi; tu wspierała swego męża, gorąco pomagając mu w zapisywaniu dziejów ziemi kurpiowskiej i ocalaniu od zapomnienia jej zabytków, wniosła tu również niemałe wia-

no¹⁾ i s
w Now

z fundu
piło 19

gnęli g
tom po

oficjaln

był wi

z dwoj

w 1926

Dla No

uroku,

Muzeu

nikach,

scy i za

Doceni

niez of

która je

pory st

zeum k

miejące

1)2

Ko

Klu

- Zc

dze

st

k.

2)M

no¹⁾ i spełniła Adamowe marzenia o założeniu Muzeum Kurpiowskiego w Nowogrodzie.

Uroczyste otwarcie Muzeum, tworzonego od chwili zakupu, z funduszków Zofii, placu na nadnarwiańskim wzgórzu w 1919 r., nastąpiło 19 czerwca 1927 r.²⁾

Był to duży sukces małżeństwa Zofii i Adama Chętników. Osiągnęli go dzięki wspólnej pracy, wielu wyrzeczeniom i znacznym kosztom poniesionym na rzecz tej budowy.

Dzień otwarcia Muzeum Kurpiowskiego w Nowogrodzie, poza oficjalną uroczystością, na którą przybyli zaproszeni utytułowani goście, był więc dodatkowym świętem w rodzinie Zofii i Adama Chętników z dwojgiem ich dzieci: 9-letnim Jurkiem i małą Tereską urodzoną w 1926 r.

Dla Nowogrodu otwarcie Muzeum też znaczyło wiele. Dodawało mu uroku, budziło zainteresowanie tym miasteczkiem i ziemią kurpiowską. Muzeum odwiedzali turyści, harcerze obozujący w pobliskich Morgownikach, wycieczki szkolne, etnografowie i inni specjaliści naukowscy i zagraniczni.

Doceniali to mieszkańcy Nowogrodu. Doceniali i podziwiali oni również ofiarność Zofii dla idei i działania jej męża, a właściwie dla idei, która jej samej też stała się bliska. I przez wiele lat mówiono, a i do tej pory starsi ludzie w Nowogrodzie mówią, że nie powstałoby tam muzeum kurpiowskie, gdyby razem z Adamem Chętnikiem nie było rozumiejącej znaczenie jego pracy i zawsze serdecznie wspierającej go Zofii

1) Z. Klukowska była współwłaścicielką dość dużego majątku ziemskiego - Balla Kownacka. Mątek ten został podzielony na trzy części, przypadające: Jadwidze Klukowskiej i jej dzieciom - Zofii i Witoldowi. W latach 1918 - 1922 i 1927 - 1930 - Zofia sprzedała prawie całą swoją część gruntów, przeznaczając uzyskane pieniądze na budowę domu, muzeum i utrzymanie rodziny. Także Jadwiga Klukowska sprzedała znaczną część swojej ziemi. W roku 1939 obszar Balla Kownackiej przekraczał jeszcze 220 ha.

2) Muzeum powstało jako swego rodzaju skansen kurpiowski na wolnym powietrzu.

z Klukowskich Chętnikowej.

Mimo woli nasuwa się pytanie: Czy A. Chętnik mógłby tworzyć muzeum bez pomocy i współpracy żony? W latach 1919-1922 zajmował się przecież akcją mazurską; w r. 1923-1927 był posłem do sejmu; w końcowym okresie tych lat zaangażował się jako pracownik w Muzeum Etnograficznym w Warszawie i jednocześnie w r. 1926/27 rozpoczął studia uniwersyteckie. Ciągłe angażował się w różne akcje społeczno-polityczne; ciągle też zbierał materiały dotyczące Kurpiowszczyzny. Był redaktorem wydawnictw i kierownikiem Muzeum w Nowogrodzie.

W tej sytuacji znowu więc tylko wpadał do Nowogrodu, witał się i zaraz żegnał z rodziną, wracając do absorbujących go spraw, do pracy i nauki w Warszawie. Natomiast Zofia Chętnikowa była w Nowogrodzie zawsze, była tam każdego dnia ze wszystkimi sprawami i kłopotami w domu i w Muzeum; a kłopoty, zwłaszcza finansowe, około 1928 r. zaczęły pojawiać się coraz wyraźniej.

Z Balli Kownackiej wprawdzie nadchodziły ciągle jeszcze jakieś pieniądze ³⁾ i były pewnym wsparciem finansowym, ale A. Chętnik nie pobierał już diet poselskich i trudno było liczyć na pomoc z jego strony. Jako pracownik Muzeum Etnograficznego zarabiał niewiele, a jego honoraria autorskie pojawiały się nieregularnie i były bardzo skromne. ⁴⁾

Do Muzeum wpływały czasem dotacje ze strony towarzystw społecznych lub władz administracyjnych, były to jednak kwoty minimalne. Płatnym pracownikiem Muzeum był tylko dozorca, zaś kierownik i jego

3) W zbiorach rodziny Chętników zachowało się wiele odcinków przekazów pieniężnych nadsyłanych z Grodna nawet dla Z. Chętnikowej jeszcze w latach 1936 - 1938.

4) Adam Chętnik w swoich wspomnieniach napisał: „... z drukowaniem był kłopot nielada. Drukowano mi czasem „jak z łaski” albo z prac poważnych np. „Dawni strzelcy kurpiowscy” robiono rzeczy drugorzędne, jakbym je pisał dla pieniędzy. A ja tyle biedy „naklepałem” się przy tych pracach pisanych dla celów wyższych niż to zwykłym śmiertelnikom się zdawało”. - Adam Chętnik Kurp i Polak. Materiały sesji popularno - naukowej ... Łomża, 1987 r. s. 51

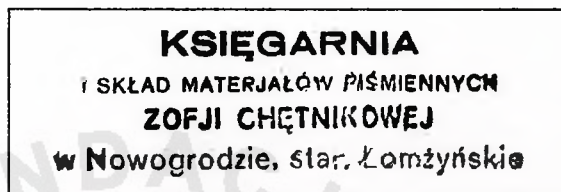
żona - k
pieniądz
Z
materiał
ulicze p
Niewiele
p. prof. V
wówczas
tylko pie

Można p
zysków
W
założycie
ło przek
plac i ek
K
szem Zc
sprawow
swojej pi
kowa, ob

5) Op

żona - kustosz od początku wciąż tylko łożyli na tę placówkę własne pieniądze i w końcu zaczynało ich brakować.

Zofia Chętnikowa, pragnąc zaradzić pogarszającej się sytuacji materialnej, wynajęła pomieszczenia w domu w pobliżu kościoła, przy uliczce prowadzącej do rynku i otworzyła w Nowogrodzie księgarnię. Niewiele dziś można powiedzieć o tej księgarni; pamiętają ją jednak p. prof. Wanda Mioduszewska-Rachalska i p. Zofia Wandalli-Weber, które wówczas, jako mieszkanki Nowogrodu, były dziećmi. Zachowała się już tylko pieczętka,



Fot. 6. Pieczętka, którą niegdyś posługiwała się Zofia Chętnikowa.

Można przypuszczać, że Księgarnia ta nie przynosiła spodziewanych zysków i niebawem została zamknięta.

W 1930 r. Muzeum Kurpiowskie w Nowogrodzie „jako fundacja założycieli Adama i Zofii Chętników dla nauki i kultury polskiej” zostało przekazane Towarzystwu Krajoznawczemu, bez zwrotu kosztów za plac i eksponaty.⁵⁾

Kierownikiem tej placówki pozostał Adam Chętnik, zaś kustoszem Zofia Chętnikowa. Mieli oni, zgodnie z ich postanowieniem, sprawować nad nią pieczę, aż do zupełnego jej wykończenia. Z tytułu swojej pracy nie otrzymywali żadnego uposażenia. Odtąd Zofia Chętnikowa, obok bezpłatnej pracy w Muzeum i adiustacji tekstów swego męża,

5) Op. c., s 95

podejmowała różne prace w celu utrzymania rodziny. Między innymi dla wydawnictwa łomżyńskiego tłumaczyła francuskie książki na język polski; pisała też wiersze liryczne o głębokiej, refleksyjnej treści i pod pseudonimem „Zet” publikowała je w katolickich czasopismach łomżyńskich;⁶⁾ uczyła też języka francuskiego.

Wynagrodzenia za te i inne prace nie zawsze jednak zapewniały życie bez kłopotów finansowych, a jeszcze trudniej było, gdy dołączały się do nich różne troski, które niosło życie.

Teresa Chętnik - córka Zofii i Adama Chętników - zachowała w pamięci m.in. i takie wspomnienia z tamtych lat:⁷⁾

„Przyjeżdżali do Tatusia naukowcy z różnych krajów (...). Pamiętam, jak Mamusia bywała nieraz zakłopotana, jak zastanawiała się - co podać na stół...? Często bywało u nas bardzo skromnie, wręcz ubogo. Ale Mamusia przechowywała w dużym blaszanym pudełku po landrynkach kruche ciasteczka swego wypieku, które ratowały sytuację przy świetnie zaparzonej herbacie, podanej na misternie haftowanych serwetkach w stylu kurpiowskim i przy pięknie ułożonych kwiatkach z naszego ogrodu. Słyszałam rozmowy prowadzone w obcych językach, w których brała udział również Mamusia (...). Mój brat i ja domyślaliśmy się nieraz, że Tatuś ma jakieś zmartwienia - bo wówczas (...) zamykał się w swoim gabinecie i tylko Mamusia tam chodziła, przykazując nam, byśmy byli cicho i nie przeszkadzali. Czasem oboje rodzice siedzieli tam do późna, a ja wówczas nie mogłam zasnąć, bo nie umiałam pomóc i martwiłam się (...). A potem Mamusia mnie tuliła i modliłyśmy się razem, aby Pan Bóg pomógł Tatusiowi w załatwieniu trudnych spraw”.

6) Informacja Teresy Chętnik

7) T. Chętnik: *Okruchy wspomnień*. (maszynopis powiel.) 1992 s. 4. Szereg informacji o życiu i działalności Z. Chętnikowej także w latach 1939 - 1950 przekazała mi również. T. Chętnik. Wszystkie zdjęcia pochodzą z jej zbiorów.

z
z pewno
I
w stor
w Boga
równie
cierpie
szczegó
zżyłam
dzinneg
wieka i
zny”.



Fot. 7. P.

zy innymi dla
na język pol-
ci i pod pseu-
ach łomżyń-

k zapewniały
dy dołączały

- zachowała

(...). Pamię-
wiała się - co
w ręcz ubogo.

i po landryn-
ytuację przy
nych serwet-
h kwiatach
ch językach,
omyślaliśmy
zamykał się
jąc nam, by-
dzieli tam do
omóc i mar-
y się razem,
w".

ereg informa
zekazała mi

Zofia Chętnikowa była osobą głęboko wierzącą. Jej modlitwa była z pewnością „wzniesieniem myśli i serca do Boga”.

Do dziś pamiętam jej uduchowioną, rozmodloną twarz skierowaną w stronę tabernakulum w ołtarzu nowogrodzkiego kościoła. Wiara w Boga była jej ostoją i fundamentem życia. Wiarę i miłość Boga przekazała również swoim dzieciom, wrażliwym tak jak ona sama, na wszelkie ludzkie cierpienia, na piękno natury i duszy ludzkiej.

„Ja i mój brat (mówi Teresa Chętnik) odziedziczyliśmy po Rodzicach szczególną wrażliwość na wszelkie piękno. Umiłowanie przyrody z którą żyłam się we wczesnym dzieciństwie, towarzyszy mi do dzisiaj (...). Z rodzinnego domu w Nowogrodzie wyniosłam też wielki szacunek dla człowieka i dla każdego stworzenia, a nade wszystko miłość do Boga i Ojczyzny”.



Fot. 7. Przed domem Zofii i Adama Chętników w 1935 r.

Przyszedł rok 1939. Po ciężkich bojach toczonych przez kilka dni pod Nowogrodem na linii Narwi, Niemcy weszli 11 września na zgliszczą dopalającego się miasta. Z pożogi ocalało zaledwie kilka domów na całym jego terenie.

Po bombardowaniach lotniczych i wybuchach pocisków artyleryjskich na nadnarwiańskim wzgórzu, niewiele pozostało z Muzeum – skansenu kurpiowskiego, natomiast dom Chętników cudem jakimś ocalał.

17 września na wschodnie tereny Polski weszły wojska radzieckie. Posuwając się za ustępującymi wojskami niemieckimi, Sowieci wkroczyli do Nowogrodu 29 września. Granica radziecko – niemiecka przebiegała po rzekach Pisie i Narwi w kierunku Ostrołęki.

Zofia Chętnikowa i jej córka, które wojna zastała w Grodnie u matki Jadwigi Klukowskiej, z wielkim trudem dotarły do nowogrodzkiego domu dopiero późną jesienią 1939 r. Nie mogły w nim jednak pozostać. Ocalałe domy były przepelnione ludźmi pozbawionymi dachu nad głową. Ci, którzy się w nich schronili, opuszczali je wprawdzie, gdy tylko na miejscu swoich spalonych siedzib udawało się im sklecić lepiankę, ziemiankę, czy też zamieszkać w piwnicy, ale starania ich czas jakiś trwały.

Z ciężkim sercem patrzyła Zofia na powalone, na pół zwęglone drzewa w ogrodzie i na swój dom z utkwionymi w ścianach odłamkami pocisków i deskami, zamiast szyb, w oknach. W domu nie było już pamiątek rodzinnych Klukowskich, Górskich i Arnoldów, przywiezionych niegdyś z Balli Kownackiej ani grodzieńskich pejzaży i kwiatów, które tak bardzo lubiła malować.

Nad zamienionym w gruzy i popiół Muzeum Kurpiowskim wznosiła się stylowa kurpiowska brama, jedyny ocalały tu obiekt.

Cóż znaczyła ta samotna brama? Miała na zawsze zamykać pogrzebane w gruzach i popiele wszystkie lata trudu, poświęceń

i wyrz
popioł

Tam te

ne, peł

Niemc
ku wrz
który v
się wię
kała.

chory,
nogach
dzami,
zbiec z
łaskę.

w tym
rodzina
swoje
zabrał

bowc
już nie
liwać

z Now
Niemc

i wyrzeczeń Zofii i Adama Chętników? - Czy też może strzegła tych popiołów jako fundamentu pod budowę od nowa?

Zofia razem z córką znalazły mieszkanie w Piątncy pod Łomżą. Tam też Zofia podjęła pracę w szkole jako nauczycielka.

Okupacja sowiecka przygnębiała ludzi. Życie było trudne, smutne, pełne lęku i niepewności.

Zofia wiedziała już, że jej mąż, w obawie przed represjami ze strony Niemców za swoją mazurską działalność, opuścił Nowogród na początku września i miał zamiar schronić się w Warszawie; natomiast od syna, który we wrześniu poszedł na front, wiadomości nie było. Matka modliła się więc każdego dnia i gorąco polecając go Boskiej Opatrzności - czekała.

Jakaż była jej radość, gdy wreszcie zobaczyła syna. Wrócił! Był chory, wyczerpany, z rozległymi odmrożeniami i ledwie się trzymał na nogach, do tego musiał się natychmiast ukrywać przed sowieckimi władzami, ale żył i był wśród swoich. Mimo bardzo ostrej zimy udało mu się zbiec z niemieckiego jenieckiego obozu. Gorąco dziękowała Bogu za tę łaskę.

Zofia była razem z córką prawie do połowy 1941 r. Adam Chętnik w tym czasie kilka razy nielegalnie przekraczał granicę i spotykając się z rodziną, zabezpieczał pozostałe jeszcze w różnych miejscach eksponaty i swoje rękopisy. W lecie 1941 r., wracając kolejny raz do Warszawy, zabrał ze sobą Teresę.

22 czerwca 1941 r. o świcie, huk nadlatujących niemieckich bombowców wyrwał ze snu mieszkańców Nowogrodu. Za chwilę wybuchały już niemieckie pociski artyleryjskie, a z za Narwi Niemcy zaczęli ostrzeliwać miasto również z broni maszynowej.

Zdezorientowani sowieccy żołnierze bez jednego strzału uciekali z Nowogrodu w wielkim popłochu. Natychmiast za nimi postępowali Niemcy.

Tak więc po trwającej 21 miesięcy ciężkiej okupacji sowieckiej rozpoczynała się równie pełna okrucieństwa, okupacja niemiecka.

Zofia Chętnikowa przeniosła się z Piątnicy do swego bardzo zdezastowanego domu w Nowogrodzie. W końcu 1941 r. syn jej się ożenił i była w domu sama. Od jesieni tegoż roku włączyła się w tajne nauczanie i codziennie, od rana do wieczora, przez jej dom przewijały się grupki uczniów. Uczyła dzieci i młodzież z Nowogrodu i pobliskich wiosek. Nad bezpieczeństwem tej szkółki składającej się z kilku kompletów uczniów na różnym poziomie nauczania w zakresie szkoły powszechnej i średniej, czuwali rodzice dzieci, sąsiedzi i wszyscy, którzy o niej wiedzieli. O każdym pojawieniu się niemieckich żandarmów w Nowogrodzie, natychmiast powiadamiano Zofię Chętnikową. Dzieci z zeszytami za koszulą zbiegały wtedy między zaroślami na sam dół wzgórza i spokojnie rozchodziły się do domów. Szczęście też pewnie było z nimi, bo żadnych zderzeń z żandarmami nigdy nie miały.⁸⁾

Na zajmowanych przez Niemców terenach polskich, prawie natychmiast zaczynały działać tajne organizacje niepodległościowe. Swoim zasięgiem wkrótce objęły również Nowogród. Wstąpienie do którejkolwiek z nich było sprawą przypadku. Na ogół społeczeństwo nie znało różnic programowych tych organizacji i uważało, że każda z nich walczy o wolną, suwerenną Polskę.

W końcu 1942 r. zaproponowano Zofii Chętnikowej włączenie się do służby w tajnej organizacji NSZ (Narodowe Siły Zbrojne). Nie namyślała się. Zawsze gotowa była służyć Bogu i Ojczyźnie. Odtąd w jej domu, poza uczniami, coraz częściej pojawiali się „chłopcy z lasu”. Jej dom stał się dla nich kwaterą. Wiedzieli, że jeśli do niej dotrą, to się

8) Trudno powiedzieć dlaczego w opracowaniach dotyczących tajnego nauczania na obszarze ziemi łomżyńskiej nie ma informacji o udziale Zofi Chętnikowej w tajnym nauczaniu.

ogrzeją.
głodni.

F
duktam
magają
czasu po
sem chc
szczęśli
wracali.
Kozłow
(„Sokół

T
Warszaw
wą opiel
Pomaga
matce p
cej odw

N
okupow
wieckiej
sowieck
zblizał s
li swoje

9) N.
zier
„G
je j
„Bi
nier

ji sowieckiej
miecka.

o bardzo zde-
jej się ożenił
tajne naucza-
ijały się grup-
skich wiosek.
u kompletów
powszechnej
yscy, którzy
i żandarmów
kową. Dzieci
sam dół wzgó-
pewnie było
8)

h, prawie na-
ściowe. Swo-
nie do której-
stwo nie znało
ła z nich wal-
wej włączenie
Zbrojne). Nie
e. Odtąd w jej
cy z lasu". Jej
j dotrą, to się

o nauczania na
ikowej w taj-

ogrzeją, umyją, doprowadzą do porządku odzieży broń i nie wyjdą
głodni.

Rodzice uczących się dzieci dzielili się z Zofią posiadanymi pro-
duktami żywnościowymi, nie przypuszczając nawet, że tym samym po-
magają chłopcom z partyzantki. Nie przypuszczali też pewnie, że wiele
czasu poświęcała Zofia tym chłopcom, gdy nocą przychodzili ranni, cza-
sem chorzy lub zziębnięci. I nie wiedzieli, jak gorąco modliła się o ich
szczęśliwe powroty z podejmowanych akcji, bo przecież nie wszyscy
wracali... Ciężko przeżyła Zofia, a także jej córka, śmierć Antoniego
Kozłowskiego (pseud. „Biały”), Piotra Wagnera („Lis”), Leona Sykuta
(„Sokół”), którzy zginęli w czerwcu 1944 r. ⁹⁾

Teresa była znowu razem z Zofią od wiosny 1943 r. Wróciła z
Warszawy, wprawdzie w złym stanie zdrowia, ale gdy tylko pod troskli-
wą opieką matki wyzdrowiała, niezwłocznie włączyła się w jej działania.
Pomagała w nauczaniu najmłodszych dzieci. Wstąpiła też do NSZ i była
matce pomocą i wsparciem w pracy trudnej, niebezpiecznej, wymagają-
cej odwagi i poświęcenia. ¹⁰⁾

Nadszedł wrzesień 1944 r. W Warszawie trwało powstanie. Na
okupowanych przez Niemców wschodnich terenach polskich naloty so-
wieckich samolotów powtarzały się coraz częściej. Pod naporem wojsk
sowieckich, wśród ciężkich bojów, wojska niemieckie ustępowały. Front
zbliżał się do Narwi. Mieszkańcy bombardowanego Nowogrodu opuści-
li swoje płonące zabudowania i wielu z nich szukało schronienia

9) Na wieść o koncentracji oddziałów AK w Czerwonym Borze w celu rozbicia wię-
zienia łomżyńskiego Komendant Powiatowy NSZ Bolesław Kozłowski (pseud.
„Grot”) zarządził wysłanie oddz. NSZ w celu wspomżenia tej akcji. Poprowadził
je jego brat - Antoni Kozłowski („Biały”). W drodze do Czerwonego Boru oddział
„Białego” natknął się w dniu 22.06.1944 r. na okrążające Czerwony Bór wojska
niemieckie i w wyniku walki zginęli wymienieni partyzanci.

w wioskach za Narwią.

Zupełnie niespodziewanie w Cwalinach spotkałam p. Zofię Chętnikową. Pożegnała właśnie kilku chłopców, dyskretnie kreśląc nad nimi znak krzyża. Słońce rozświetlało jej srebrzysto-białe włosy i spokojną, ale smutną twarz. Wyglądała na bardzo zmęczoną. Tego dnia długo rozmawiała z moją Matką. Niepokoilo ją zdrowie chorej na tyfus Teresy i martwiła się brakiem możliwości zapewnienia jej opieki lekarskiej. Widziała jak w Nowogrodzie płonął jej dom trafiony niemieckim pociskiem zapalającym i już nie miała nadziei, że i tym razem ten dom ocaleje. Bardzo pragnęła jednak wrócić do Nowogrodu i znowu tam zamieszkać. Zamierzała pracować, zgromadzić pieniądze i odbudować swoją siedzibę. Wspominała przeszłość i pragnęła spokojniejszej przyszłości. Na razie jednak zdrowie córki było dla niej sprawą najważniejszą i spodziewała się w Kolnie znaleźć pomoc. Miała tam pojechać wynajętą furmanką jeszcze tego samego dnia. Pożegnaliśmy się ze łzami w oczach. Nikt nie wiedział co przyniosą najbliższe godziny. Nad naszymi głowami przeleciała kolejna eskadra niemieckich samolotów. Armatnie wystrzały głuchym łoskotem niosły się po lesie.

13 września 1944 r. wojska sowieckie osiągnęły linię Narwi, lecz nie ruszyły dalej. Front na Narwi zatrzymał się do 3-ej dekady stycznia 1945 r. Następnie rozpoczęła się ofensywa wojsk sowieckich i walki przeniosły się na północny zachód, daleko od Narwi. W lutym ludzie wracali na zgliszcza, by od nowa organizować swoje życie.

Dom Chętników na nadnarwiańskim wzgórzu był także spalony. Od jesieni 1944 r. Zofia przebywała więc razem z córką w Kolnie. W dokuczliwym zimnie nieogrzanych mieszkań, często o głodzie, przeżyły tam niejeden przykry dzień. Dopiero dzięki pomocy miejscowego księdza, a następnie gdy powstało w Kolnie prywatne Gimnazjum i Zofia zaangażowała się w nim jako nauczycielka języka francuskiego, życie ich stało się łatwiejsze. W końcu 1946 r. przeniosła się do Łomży.

Tu również
nazjum
ceum Ha
N
wojny ro
sy uniwe
w Warsz
(RGO). I
Uniwers
uzyskał
centem.
wtedy v



Fot. 8. Z

w Now
Nie cz

Tu również pracowała w szkolnictwie. Uczyła języków obcych w Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącym, w Liceum Pedagogicznym i w Liceum Handlowym. Uczyła również w szkołach powszechnych.

Natomiast mąż Zofii, z którym od wiosny 1943 r. aż do końca wojny rodzina nie miała kontaktu, uczęszczał w Warszawie na tajne kursy uniwersyteckie i w r. 1944 otrzymał stopień magistra. Powstanie przeżył w Warszawie, włączając się w działania Rady Głównej Opiekuńczej (RGO). Po wyzwoleniu otrzymał asystenturę w Instytucie Etnologii przy Uniwersytecie Poznańskim im. Adama Mickiewicza i w tejże uczelni uzyskał stopień doktora w maju 1946 r., a w miesiąc później został docentem. Po pewnym czasie przeniósł się do Warszawy. Częściej bywał wtedy w Łomży i w Nowogrodzie.



Fot. 8. Zofia Chętnikowa z córką w 1947 r.

Zarówno Zofia jak i jej mąż, bardzo pragnęli odbudować swój dom w Nowogrodzie, ale Zofia nie miała już sił, by podejmować nowe trudy. Nie czuła się dobrze. Lekarze stwierdzili raka nerki i w maju 1949 r.

musiała poddać się operacji. Operacja odbyła się szpitalu w Warszawie i zdrowie Zofii bardzo się poprawiło. Na wakacje przyjechała więc razem z córką do Nowogrodu. Zamieszkały znowu na nadnarwiańskim wzgórzu, w małej chatce kurpiowskiej – zaczątku nowego gospodarstwa.

„Były to moje najwspanialsze wakacje. Mamusia wyglądała tak pięknie, czuła się doskonale, była radosna. Cieszyłam się niezmiernie i byłam szczęśliwa” – wspomina Teresa.

Po wakacjach Zofia wróciła do pracy w szkole, ale szczęście nie trwało długo. Po paru miesiącach choroba wróciła i rozwijała się szybko. Diagnozy lekarskie nie zapowiadały poprawy.

Do ciężko chorej matki, przerywając studia na Uniwersytecie Warszawskim, przyjechała Teresa i była przy niej do końca jej życia.

Zofia Chętnikowa zmarła 2 lipca 1950 r.

Przed śmiercią sama wybrała sobie miejsce wiecznego spoczynku. Postanowiła pozostać obok „Chłopców z lasu” – żołnierzy NSZ, którzy w czerwcu 1944 r. nie powrócili na kwaterę w Jej domu na nadnarwiańskim wzgórzu.

Od jej śmierci mija już 47 lat...

W r. 1987 prof. Franciszek Piaścik napisał: „W charakterystyce osobowości i sukcesów Adama Chętnika, z okresu międzywojennego nie wolno pominąć współpracy, zasług i pomocy materialnej jego żony Zofii z Klukowskich(...). Można by powiedzieć bez przesady, że pani Zofia poświęciła swe życie sprawom muzeum nowogrodzkiego i w ciągu wielu lat okresu międzywojennego nie opuszczała swojej siedziby nadnarwiańskiej”.¹¹⁾

Podobnie twierdzili mieszkańcy Nowogrodu, którzy znając ofiarność i spontaniczną współpracę Zofii w tworzeniu Muzeum i ocalaniu

11) Adam Chętnik Kurp i Polak. Materiały sesji popularno - naukowej. Łomża 1987 s.

od zapc
za Han
powinn
Zofia z



St

12)

s.
K
at
(
w
c:
dz
ła
C
dz
tri

od zapomnienia dziejów ziemi kurpiowskiej, z pewnością powtórzyliby za Hanną Muszyńską Hoffmanową: „(...) wiele kurpiowskich kwiatów powinno paść na grób na cmentarzu w Łomży, gdzie śpi snem wiecznym Zofia z Klukowskich Chętnikowa”.¹²

Ś. † P.

ZOFIA Z KLUKOWSKICH CHĘTNIKOWA
(ADAMOWA)

NAUCZYCIELKA TAJNYCH KOMPLETÓW SZKOLNYCH W NOWOGRODZIE ZA OKUPACJI NIEMIECKIEJ (1941-44); - NAUCZYCIELKA SZKÓŁ Powszechnych W PIĄTNICY, KOLNIE I ŁOMŻY (1946-45-46); - NAUCZYCIELKA GIMNAZJÓW I LICEÓW W KOLNIE I ŁOMŻY (1946-47-50) --

WSPÓŁPRACOWNIKKA RED. "DRUŻYNY" W WARSZAWIE (1912-1914); - OFIARNA KURSORZKA B. MUZEUM KURPIOWSKIEGO W NOWOGRODZIE (1926-1939).

URODZONA W GRODNIE - W 1892 R.
- PO DŁUGICH I CIĘŻKICH CIERPIENIACH, OPATRZONA ŚW. ŚW. SAKRAMENTAMI - ZMARŁA W ŁOMŻY W DNIE 2 LIPCA 1950 R.

EKSPONOWAŁA ZBIOROK Z MIESZKANIA PRYWATNEGO PRZY UL. ZAMKOWEJ 5 DO KOŚCIOŁA KATEDRALNEGO ŚW. MARII W PODWIEKONKACH 3 LIPCA O GODZ. 20, A Z KOŚCIOŁA NA CMENTARZU PO GODZ. 7 RANO (PO MSZY ŚW.)

**O CZYM ZAWIADAMI PRZYJACIÓŁ I ZNAJOMYCH
STROSKANA RODZINA**

12) Hanna Muszyńska Hoffmanowa: Saga rodu Chętników. Olsztyn 1982 s. 161 - 162

Książka została napisana na prośbę Juli Pałuckiej - siostry A. Chętnika, która jak pisze autorka na s. 251, „chciała doczekać się publikacji, która by pokazała cały (...) dom (Chętników), z której czytelnik by się dowiedział (...), że Adam właśnie dokonał tyle w życiu, bo wywodził się z takiego a nie innego gniazda”. Pisarka zebrała wspomnienia członków rodziny Chętników oraz kilka dokumentów i dodawszy o tego własną wiedzę, ubrała wszystko w literacką szatę. Fakty, często poprzestawiane w czasie, połączyła sporą dozą fikcji literackiej i dała czytelnikowi do rąk - powieść.

Czytelnik, który zna historię Nowogrodu i jego mieszkańców z pewnością łatwiej odzieli w tej książce prawdę od fikcji, natomiast czytelnik przyjmujący za prawdę całą jej treść, może sobie stworzyć obraz oparty na fikcji.

J. 2718/WSK
Chytrikowa Zofia z d. Klukowska
(1892 - 1950).

III/5 Inne...

"Skansen Kurpiowski im. Adama Chytrika
w Nowogrodzie - 70 lat. Spotkania chytrikowskie
- A-4, K2, s.2. Na jednej karcie napis czerwonym
kolorem "Zofia Chytrikowa. Na odwrocie tego
samego egz. "Piekarna Srebra Makowskie"
oraz wpis wpłynę 6.06.2008.



Złota Chętnikowa

SKANSEN
im. ADAMA CHĘTNIKA

KURPIOWSKI
w NOWOGRODZIE

70
LAT



SPOTKANIE CHĘTNIKOWSKIE



Przekazała Irene Melowska.

Wpłynęła dnia 6.06.
Ldz. 23 91 45k 2001

SKANSEN
im. ADAMA CHĘTNIKA

KURPIŃSKI
w NOWOGRODZIE

70
LAT



SPOTKANIE CHĘTNIKOWSKIE

i

T: 2718 | WSK
(1892-1950)

N52

Białystok
ob. Łomża

++

Chełmił Zofia z domu Kluhowska
 córka Jachaja z Górskiej i Ambrosio z Kluhowskiej
 - lekarza społecznika. Urodzona w 1892 r. w Grodnie
 w majątku Balla Kluhowskich. Kształciła się w
 ogólnym Tow. Kursie Naukowych - Woknij Wszechmiej
 Polskiej. W r. 1914 wyjechała z rodzicami do A. Chełmińskiego
 na emigrację. Była redaktorką "Dziennika"
 w W-ku (1912-14) potem współpracowała i kierowała
 Muzeum Karpiewskiego w Naropolu (1926-1938)
 W r. 1942 wstąpiła do NSZ. Jej dom był punktem
 kontaktowym techników konspiracyjnej pracy
 i spotkań organizacyjnych. Organizowała i pro-
 wadziła same

Przebieg w Łomżyńsku T: 2454 | WSK

D.V. II 2001.

VERTE

CHĘTNIKOWA Zofia

